biuletyn studentów archeologii UJ 1/03 cena 2 zł

menhir

ODESSOS 1998-2002

SZTUKA NASKALNA AFRYKI

RELIGIA W PRADZIEJACH

ALBIGOWA 2002

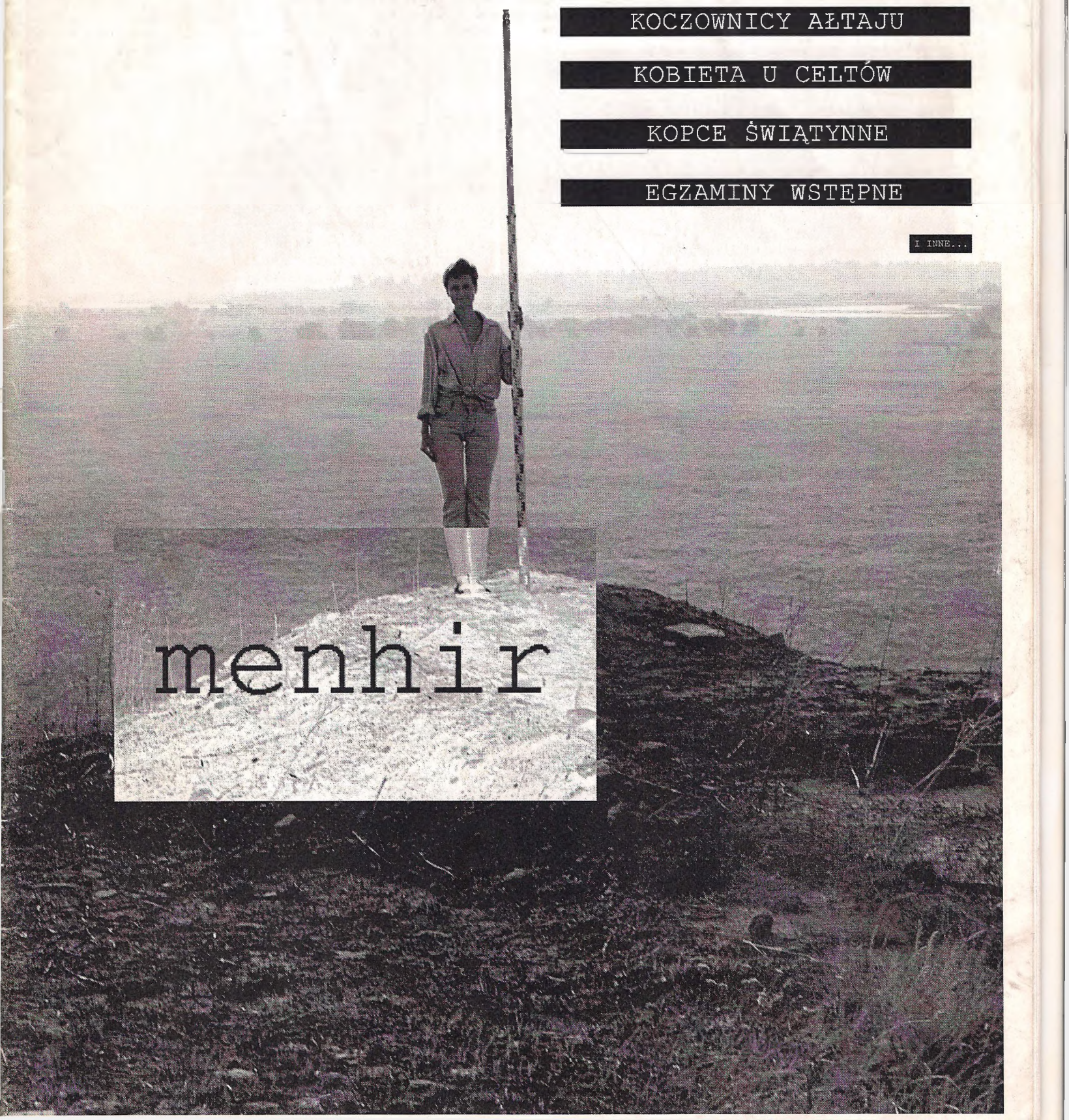
KOCZOWNICY AŁTAJU

KOBIETA U CELTÓW

KOPCE ŚWIĄTYNNE

EGZAMINY WSTĘPNE

I INNE...



Witamy,

Witamy na łamach pierwszego numeru nowego biuletynu, redagowanego przez studentów archeologii UJ. Biuletyn ten ma kontynuować założenia twórców „Piramidionu" którego ostatni numer wyszedł drukiem dwa lata temu. „Menhir", bo jak zapewne zauważyliście tak nazywa się nasza gazetka, ukazywać się będzie jako kwartalnik. Niniejszy numer będzie promowany na Festynie Archeologicznym. Szukajcie nas!
Wszystkich chętnych zapraszamy do współpracy. Jeżeli macie ciekawe pomysły, pisanie jest Waszą pasją, odwiedźcie redakcję, która dyżuruje w każdy wtorek od godziny 9 do 17 w sali 12 Instytutu Archeologii (w siedzibie KNSA UJ).
Mamy nadzieję, że spodoba Wam się nasze pismo

[redakcja]

PIRAMIDION I MENHIR

Gdy w 1996 roku przygotowywaliśmy pierwszy numer Biuletynu Studentów Archeologii UJ „Piramidion" mieliśmy głowy pełne pomysłów i zapału. Chcieliśmy dać studentom możliwość publikowania swoich tekstów, dzielenia się zainteresowaniami nie zawsze zgodnymi z programem studiów, stać się czynnikiem integrującym wykładowców i studentów. Piramidion ukazywał się przez blisko 6 lat, dając nam, naszym przyjaciołom i kolegom wiele radości. Był dla nas szkołą dziennikarską, tam uczyliśmy się zdobywać, pisać i redagować teksty, walczyć o fundusze i warunki do przygotowania kolejnych numerów. Uczyliśmy się dążyć do wspólnego celu, uczyliśmy się poświęcać swój studencki czas, którego przecież nigdy nie jest za dużo. Uczyliśmy się pokonywać problemy, które dla innych byłyby nie do pokonania. Przez tych kilka lat spotykaliśmy się z różnymi opiniami na nasz temat. Wszystkie były dla nas ważne bo wzbogacały naszą wiedzę o nas samych i kierowały nas na właściwe tory. Ogromną wdzięczność i szacunek będziemy żywić zawsze do dyrekcji IA UJ z Panem prof. dr hab. Janem Chochorowskim na czele oraz do opiekuna KNSA UJ Pana dr hab. Wojciecha Blajera, których życzliwość i niejednokrotnie niemal ojcowska cierpliwość pozwalała nam nie tylko funkcjonować ale także dodawała nam skrzydeł. Nie sposób wymienić wszystkich osób które brały udział w naszej działalności. Wszystkich będziemy pamiętać.
Ogromną radością napełniła nas wiadomość, że idea studenckiego, archeologicznego wydawnictwa nie umarła wraz z końcem naszej działalności. Mamy nadzieję, że biuletyn stał się stałym elementem krajobrazu naszego instytutu i choć nazwy i ekipy redakcyjne będą się zapewne zmieniać jeszcze nie raz, przetrwa to co najważniejsze – zapał grupy ludzi gotowej oderwać się od kufla z piwem by zrealizować wspólne plany i spełnić marzenia.
Redakcji „Menhira" i wszystkim osobom, które przyczyniają się do jego wydawania z całego serca życzymy sukcesów, radości i satysfakcji przynamniej takiej jak kiedyś nasza.

Piotr Kołodziejczyk
Jarosław Źrałka
Leszek Szumlas

W tym numerze:

Archeonowinki **str. 3**
Archeologiczne nowinki z kraju i ze świata

Religia w pradziejach ziem polskich **str. 4**
Uczeni są przekonani iż ludożerstwo neandertalczyka związane było z dojrzewającą świadomością i uzmysłowionym przekonaniem że życie jest kruche, a śmierć jest jego definitywnym kresem. (Jakub Puzik)

Sztuka naskalna Północnej Afryki **str. 7**
Na ścianach jaskiń znajduje się kronika całych wieków odkrywająca przed nami dawno zaginiony świat i pozwalająca odtworzyć historię... (Anna K. Zając)

Nie taki wstępny straszny.... **str. 10**
Nikt nie da Ci do ręki bicza, nie włoży na głowę kapelusza a'la Indiana Jones i nie wyśle do Hollywood w podróż po sławę. Zawód archeologa to nie tylko przygoda, to przede wszystkim bardzo ciężka, żmudna acz satysfakcjonująca praca. (Marta Korczyńska)

Go west! **str. 12**
Brytanię próbowaliśmy opanować już dawno - a konkretnie w X-XI w. (Joanna Jamka)

Kultura koczowników Ałtaju we wczesnej epoce żelaza **str. 22**
Na południowej Syberii kwitła w epoce żelaza fascynująca kultura koczownicza. (Łukasz Oleszczak)

Pozycja kobiety w społeczeństwie celtyckim **str. 26**
Czynnik kobiecy, symbol urodzajności, zawierał również siły destrukcyjne, lecz mimo to mężczyzna właśnie z niego czerpał wszystkie swoje siły twórcze. Kobieta była inspiracją do działania... (Karolina Zwolska)

Trepanacja czaszki w prehistorii **str. 27**
Trepanację wykonywano przez skrobanie lub piłowanie kości, najczęściej z boku czaszki. (Anna K. Zając)

Budowniczowie Kopców Świątynnych **str. 28**
Mówiąc o Indianach Ameryki Północnej mamy zwykle przed oczyma dumnych wojowników w pióropuszach, pomalowanych w barwy wojenne i pędzących przez prerię na mustangach... (Radosław Palonka)

Raporty wykopaliskowe oraz ekspedycje naukowe:

Odessos 1998 - 2002. Pięć lat zmagań z żywiołem wody i ognia **str. 16**
Na rzece Tyras leży wielka wyspa, którą zamieszkują Tyrageci. Odległa jest od ujścia Histru, Pseudostomon, o 130 000 kroków. Dalej mieszkają Aksjaci, tak nazwani od rzeki, a za nimi Krobizowie; tam płynie rzeka Rode, znajduje się Zatoka Sagarios i port Ordessus" (mgr Marta Kania)

Badania wykopaliskowe na st. 1 w Albigowej pow. Łańcut 2002 **str. 17**
Historia stanowiska rozpoczyna się około roku 1940, kiedy podczas budowy domu odkryto ok. 50-60 urn. Zabytki te niestety ponownie zakopano. (Paulina Kowalczyk)

Relacja z objazdu po zamkach sudeckich 2003 **str. 19**
... po trzecim pianiu koguta, wyruszyliśmy bardzo liczną wesołą gromadką, dużym i wygodnym autokarem, z brawurowym, acz rozważnym kierowcą na podbój warowni. (Marta Korczyńska)

Zdjęcie na okładce: Koszary (Ukraina) sezon 2002, studentka podczas niwelacji terenu, zdjęcie wykonała: **Katarzyna Mirczak**

Odzyskano część eksponatów skradzionych z muzeum w Bagdadzie

PAP 11-05-2003

Odzyskano tysiące przedmiotów, jakie w ubiegłym miesiącu wyniesiono z Narodowego Muzeum w Bagdadzie. Możliwe, że przed szabrownikami ukryli je sami pracownicy muzeum - czytamy w serwisie "New Scientist".

Nie jest jasne, czy przedmioty te faktycznie zostały skradzione podczas plądrowania muzeum - oceniają niezależni eksperci zajmujący się archeologią.

Możliwe, że wiele z odzyskanych przedmiotów zwrócili pracownicy muzeum, którzy ukryli je, nim zaczęło się plądrowanie - sugeruje Christopher Walker z Wydziału Starożytności Bliskiego Wschodu w British Museum. "40 tysięcy manuskryptów - to zadziwiająca liczba jak na rzeczy odzyskane, i to tak od razu" - powiedział Walker "New Scientistowi".

O odzyskaniu 40 tysięcy manuskryptów i około 700 zabytkowych przedmiotów poinformowali przedstawiciele Biura Imigracji i Służb Celnych przy amerykańskim ministerstwie bezpieczeństwa kraju.

Wśród eksponatów znajdują się m.in. gliniane naczynia z okresu pięciu tysięcy lat p.n.e. oraz kamień węgielny z babilońskiego pałacu króla Nabuchodonozora, datowany na 7000 r. p.n.e.

Dawne koryto Eufratu może kryć grób legendarnego władcy

PAP 04-05-2003

Na pozostałości dużego grobu sprzed 4,5 tys. lat, który może kryć szczątki legendarnego Gilgamesza, natrafili niemieccy archeolodzy w trakcie ostatnich prac w Iraku. O znalezisku informuje serwis internetowy "BBC News"

Na grobowiec natknęli się badacze z niemieckiej misji archeologicznej prowadzący prace na stanowisku Al-Warka położonym w dolnym biegu Eufratu, które kryje ruiny babilońskiego miasta Uruk. Według badaczy odnalezione pozostałości grobu mogą być miejscem spoczynku Gilgamesza, legendarnego władcy Babilonu, bohatera najstarszego eposu literackiego tej kultury.

Udomowione psy z paleolitu?

PAP 13-05-2003

Najstarsze szczątki udomowionych psów, sprzed 14 tys. lat odnaleźli rosyjscy archeolodzy - informuje serwis internetowy "Discovery News".

W trakcie ostatnich prac wykopaliskowych na rosyjskim stanowisku Jelisivici I odnaleziono dwie czaszki psów pochodzące sprzed 14 tys. lat. Według naukowców prowadzących badania w regionie briańskim, niektóre cechy budowy kostnej odnalezionych czaszek wskazują na fakt udomowienia tych zwierząt. Jeśli dalsze badania potwierdzą wstępne datowanie oraz prawidłowe rozpoznanie cech świadczących o domestykacji, to szczątki psów z Jelisivici I będzie można uznać za najstarsze znane ślady udomowienia psa. Dotychczas za najstarsze znalezisko potwierdzające początek procesu udomowiania uważano psie szczątki pochowane razem ze szkieletem ludzki na niemieckim stanowisku Oberkasel. Zdaniem rosyjskich badaczy ich znalezisko jest nieznacznie wcześniejsze. "Uważamy, że te psy mogły wyglądać jak dzisiejsze mastify tybetańskie lub kaukaskie psy pasterskie. Ich wysokość w kłębie wynosiła około 70 cm, także należały do nieznanej i bardzo niebezpiecznej rasy obronnej lub były wykorzystywane w polowaniach" - powiedział Michaił Sablin, archeozoolog z Instytutu Zoologii Rosyjskiej Akademii Nauk w Sankt Petersburgu, biorący udział w badaniach.

Tysiącletnią łódź odkryto koło Pilzna

PAP 03-05-2003

Fragmenty tysiącletniej łodzi odkryli czescy archeolodzy w rzece Uslava nieopodal Pilzna."Jednoosobowa" łódka, wyżłobiona w jednym pniu dębu, ma 3,5 metra długości i po 70 cm szerokości i wysokości. Większość tego typu łodzi znajdowanych do tej pory mierzy do ośmiu metrów. "Do tej pory archeolodzy znaleźli około 30 podobnych łodzi, ale tylko jedną trzecią z nich znaleziono w całości" - mówi czeski archeolog Petr Kocar. Łódź odkryto przez przypadek. Jak wyjaśnia Kocar, stało się to podczas rowerowej przejażdżki, jaką wzdłuż rzeki urządziło sobie kilku studentów archeologii. "Początkowo zauważyli inny, mniejszy kawałek łodzi. Gdy podeszli, by go obejrzeć, znaleźli większy fragment" - zapowiada Kocar. Jak podała gazeta "Mlada fronta Dnes", łódź wyniosła na ławicę sierpniowa powódź. Archeolodzy zakonserwują i naprawią łódź, po czym pokażą ją na wystawie w muzeum w mieście Blovice na zachodzie Czech.

Czyżby mastaba?

Sensacyjne informacje dochodzą z Delty Nilu gdzie nieprzerwanie pracuje poznańsko-krakowska misja archeologiczna. Odkryto tam mastabę dużych rozmiarów, która wstępnie datowana jest na okres Nagada III. Może się więc okazać, że mamy doczynienia z najstarszym, odkrytym grobem tego typu. W dodatku mastaba wydaje się być niewyrabowana! Jej otwarcie zostanie jednak z przyczyn finansowych przełożone na kolejny sezon w 2004 roku.

Koptyjski klasztor

PAP

Koptyjski klasztor z VI-VIII wieku zbudowany na terenie egipskiego grobowca odkrył w Guma koło Luksoru polski archeolog - Tomasz Górecki z Centrum Archeologii Śródziemnomorskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Budynek klasztoru z cegły mułowej wzniesiono na tarasie przed wejściem do wykutego w skale grobowca, który został splądrowany jeszcze w starożytności. Mnisi urządzili też pomieszczenia we wnętrzu grobowca. Grobowiec pochodzi z okresu Średniego Państwa; nie wiadomo jeszcze kiedy dokładnie powstał i do kogo należał. Prace będą kontynuowane w kolejnych sezonach wykopaliskowych.

Grobowiec Amenhotepa III

PAP 04-5-2003

Egipskie Ministerstwo Kultury planuje natychmiastową akcję mającą na celu odrestaurowanie grobowca Amenhotepa III w Dolinie Królów. Grobowiec odwiedzili specjaliści z UNESCO oraz z Japonii z zamiarem oszacowania następstwa czynności jakie trzeba będzie podjąć w tym celu w I fazie realizacji projektu. Po odnowieniu, dotyczącym przede wszystkim najlepiej zachowanych malowideł i inskrypcji składających się na Księgę Umarłych i Amduat grobowiec znów zostanie dopuszczony do publicznego zwiedzania; po raz pierwszy od czasu badań tego grobowca prowadzonych w początku XX w. przez Howarda Cartera. Zainstalowany zostanie nowoczesny system wentylacji, podobny do tego, który funkcjonuje obecnie w grobowcu Nefertari, w Dolinie Królowych. Projekt całkowicie sfinansuje UNESCO.

Sumerowie czy ... Ktoś inny wynalazł pismo?

To zapewne najstarsze pismo świata - uważa chińsko-amerykański zespół archeologów. Napisy wyryte na skorupach żółwi wykopanych w Jiahu w Chinach są przynajmniej 2 tys. lat starsze niż sumeryjskie pismo klinowe, które dotąd uznawano za najwcześniejsze.
Opis odkrycia ukazał się w marcowym wydaniu brytyjskiego kwartalnika archeologicznego "Antiquity". W mieście Jiahu w chińskiej prowincji Henan archeolodzy odkopali 24 groby z czasów neolitu, późnej epoki kamiennej. Obok szkieletów ludzkich znalezli w nich skorupy żółwi, na których wyryto dziwne symbole, które badacze uznali za pismo. Dr Garman Harbottle, jeden z najlepszych specjalistów w USA od datowania, oszacował wiek znaleziska na 8,2-8,6 tys. lat.

RELIGIA W PRADZIEJACH ZIEM POLSKICH

Paleolityczni łowcy zaczynają wierzyć

Jakub Puzik

Paleolit na ziemiach polskich był widownią znaczących przemian o różnym charakterze. Wśród nich zauważyć możemy również dojrzewanie ludzkiej świadomości, którego efektem było pojawienie się zjawisk, które legły u podstaw krystalizującej się wówczas religii

Religia jako znaczące zjawisko, kształtujące się w ciągu wieków w kulturze ludzkiej, podlegała tym samym procesom przemiany, co jej twórca. Przemiana ta polegała na podstawie ewolucji od jej form najprymitywniejszych, do najbardziej złożonych (doskonalonych), wiązało się to ściśle z fizycznym, a w szczególności umysłowym rozwojem człowieka. Procesy te krystalizowały się w starszej epoce kamienia, aby osiągnąć dojrzałą postać (pierwotnej formy religii zwanej totemizmem) w jej młodszej fazie zwanej górnym paleolitem, w której w pełni wykształcony homo sapiens sapiens, odznacza się już dużymi umiejętnościami, zarówno technologicznymi jak i umysłowymi. Pierwotne zjawiska religiotwórcze występowały już w kulturze człowieka neandertalskiego, który jako pierwszy grzebał swych zmarłych i konsumował ich ciało w magicznych aktach „przyswajania życia". Owe metody i praktyki jakimi się posługiwał, rozwijały się nadal po zaniku neandertalczyka, ale już w kulturze człowieka współczesnego. Należy pamiętać, iż proces powstawania religii postępował stopniowo. Wiązał się on z rodzajem ideologiczno-światopoglądowej „nadbudowy", która polegała na osiągnięciu pewnego etapu w rozwoju umysłowym człowieka, który pozwalał mu już odróżniać znaczenie życia i śmierci-jak się później okaże, kluczowego czynnika religiotwórczego.

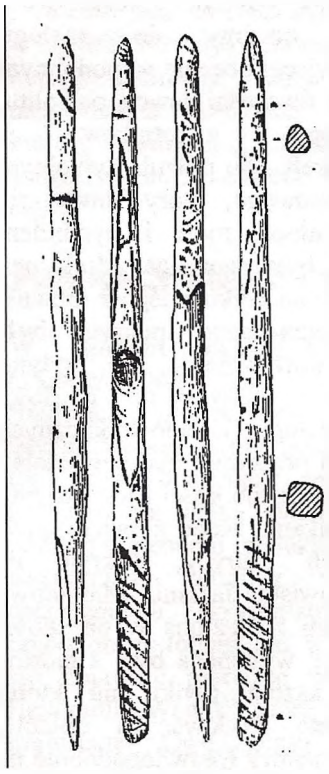
Ziemie polskie, do których się tu odnosimy, w starszej epoce kamienia (500.000-9600 BP) nie pozostawały z dala od owych technologicznych i światopoglądowych przeobrażeń. Czynnikiem negatywnym była tu jednak nikła fizyczna obecność w starszej fazie paleolitu, pierwszych form praludzkich (chodzi tu w szczególności o neandertalczyka), która to obecność ograniczała się zasadniczo do cieplejszych epizodów interstadialnych i interglacjałów (okresów międzylodowcowych). Powoduje to iż najstarsze zjawiska związane z kształtującą się wówczas religią, są na naszych ziemiach prawie nieuchwytne.

JESZCZE BEZ RELIGII

Pierwsze ślady obecności form praludzkich na naszych ziemiach, wiążą się z najwcześniejszą fazą starszej epoki kamienia, zwaną w chronologii ziem polskich dolnym paleolitem (500.000-300.000 BP). Odpowiada ona dominacji formy homo erectus, którego nieliczne ślady w postaci narzędzi krzemiennych, odkryto na Dolnym Śląsku (Trzebnica i Rusko). Ślady te nie stwarzają zbyt dużych podstaw do rozważań na temat dłuższego osadnictwa homo erectus w tej części Środkowej Europy. Są jednak dowodem fizycznej penetracji ziem polskich, dzięki migracjom jakich dokonywali przedstawiciele tego gatunku, w owym czasie na kontynencie europejskim, (mimo iż nadal brak szczątków kostnych jego przedstawicieli pochodzących z ziem polskich). Postępujący proces ewolucji powodował iż homo erectus znajdował się nadal w trakcie fizycznego rozwoju i prezentował jeszcze niski poziom rozwoju intelektualno-technologicznego. Świadczyć o tym może zupełny brak śladów kultury symbolicznej i jakichkolwiek praktyk, związanych z pierwotną religią. Mimo iż ślady znajdowane na ziemiach polskich jak i poza nimi, wskazują iż gatunek ten potrafił wytwarzać narzędzia i się nimi posługiwać, nie był jeszcze na takim etapie rozwoju który pozwolił by mu zrozumieć religijne praktyki i stosować je zgodnie z przeznaczeniem. Nie możemy zatem uznać formy homo erectus, za twórcę choćby elementarnych zjawisk religijnych, a okres jego rozwoju traktować należy jako przedreligijny.

LUDOŻERSTWO, SPOSÓB NA ŚMIERĆ

Wyraźny postęp technologiczny związany z rozszerzeniem zestawu użytkowanych narzędzi krzemiennych, które wykonywane były nowymi technikami-musitierską i lewaluaską. Oraz wykształcenie o wiele bardziej efektownych i skuteczniejszych technik łowieckich-ten wyraźny postęp w stosunku do okresu wcześniejszego, charakteryzuje kulturę człowieka neandertalskiego, którego dominacja według chronologii ziem polskich, przypada na środkowy paleolit (300.000-35.000/30.000 BP). Neandertalczyk osiągnął wyraźny postęp umysłowy, przejawiał się on w szczególności w rozwoju społecznym i intelektualnym. Ów postęp na ziemiach polskich rysuje się niezwykle mgliście, czego dowodem jest nadal brak konkretnych przykładów szczątków kostnych neandertalczyka, obok materialnych dowodów jego obecności. Dlatego w rozważaniach na temat religii, będziemy musieli się odnieść do analogicznych przykładów w kulturze neandertalczyka występujących w Europie i Azji. Neandertalczyk w odróżnieniu od przedstawicieli homo erectus, wykazywał już wyraźną troskę w stosunku do osoby bliskiej. Jest to z pewnością



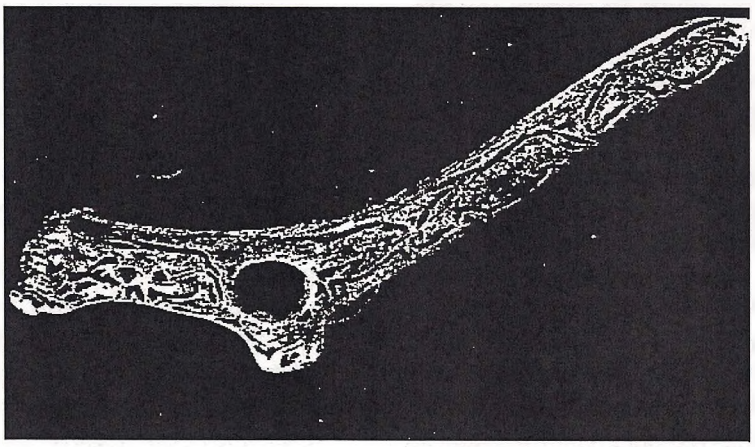
Kościane zabytki z Jaskini Maszyckiej

wyraźny dowód przemian społecznych które zachodziły w owym czasie, a które polegały na przejściu ze struktury hord do społeczeństwa rodowego, opartego na więzach krwi między członkami rodu lub klanu łowców. Wyraźnym tego przykładem są znane szczątki ułomnego neandertalczyka w grocie Shanidar w górach Zagroź (północny Irak). Nie było by w tym znalezisku nic szczególnego gdyby nie fakt, iż ów „pochówek" został obsypany kwiatami, co dla wielu uczonych jest najsubtelniejszym przykładem oddania uczuć po śmierci zmarłej osoby, zauważalnym w owym czasie. Znalezisko z Shanidar pokazuje również, jak wyraźna więź musiała łączyć owego ułomnego człowieka który z pewnością był dużym ciężarem,
a resztą grupy która się min opiekowała, zarówno za życia jak i po śmierci. Według Władysława Szafrańskiego, archeologa-religioznawcy, istota pochówku związana była z kształtującym się wówczas matriarchatem (w którym kobieta spełniała przywódczą-szamańską rolę w grupie). Władysław Szafrański twierdzi iż to kobiety chowały swoich bliskich zmarłych, przede wszystkim dzieci i starców, chcąc ich uchronić przed zakusami kanibalistycznych uczt, którym oddawali się mężczyźni. Jeśli by przyjąć tą teorię, to była by to geneza pochówku który jest już charakterystyczny dla kultury człowieka współczesnego. Wielka była by w tym rola kobiety, która wykorzystując swoją pozycję przywódczą, stała by się czynnikiem łagodzącym obyczaje i hamującym zwierzęce instynkty mężczyzn. Już najwcześniejsze ślady kostne pierwszych form praludzkich objawiały ślady kanibalizmu. Uczeni zastanawiają się tylko nad kwestią, czy ten przejaw wynikał na przykład z niedostatku pokarmu w pewnych okresach, czy wyłącznie była to kwestia natury rytualnej, związanej z pierwotnymi przejawami religii. Połupane i przepalone szczątki kilku neandertalczyków znaleziono na stanowisku Krapina w Jugosławii. Owe znalezisko daje podstawę do wielu rozważań, czy była to uczta rytualna?, czy może zbiorowy mord zadany przez obcą grupę. Innym przejawem tego rytuału, jest znalezisko na stanowisku w grocie Guattari w Monte Circeo (Włochy). Znaleziono tam czaszkę neandertalskiej kobiety, z sztucznie poszerzonym otworem potylicznym w głowie w celu sprawniejszego wyjęcia mózgu, czaszka ta znajdowała się w specjalnej okrągłej konstrukcji zbudowanej z kamieni. Te dwa ważne znaleziska wskazują na fakt, iż człowiek neandertalski preferował różne praktyki rytualne-z czym one jednak były związane?. Uczeni są przekonani iż ludożerstwo neandertalczyka związane było z dojrzewającą świadomością i uzmysłowionym przekonaniem że życie jest kruche, a śmierć jest jego definitywnym kresem. Będąca pełna obaw o swoje życie, prymitywna osobowość stara się zapobiec śmierci, stosując metody które wynikają z niezwykle prostolinijnych i oczywistych zjawisk. Konsumując mózg który jest dla niej największym symbolem i emblematem życia, pierwiastkiem życiodajnym, zjadając go stara się utrwalić i przedłużyć własny żywot kosztem innego istnienia-a dlaczego mózg?. Człowiek po odcięciu rąk i nóg żyje, odcinając mu głowę pozbawia się go definitywnie życia-życiodajnego pierwiastka, który skupiony jest w mózgu. Możliwe, iż w rytualnych ucztach kanibalistycznych, konsumowano ciała specjalnych ofiar, przywódców rodów lub klanów-tak mogło być w przypadku neandertalki z Guattari, możliwej przywódczyni (nawet pramatki lub szamanki) matriarchalnego rodu, której mózg był symbolem życia a konsumowane ciało miało odrodzić pierwiastek pramatki, w każdym z członków rodu. Pozyskać chciano nie tylko mądrość przywódcy, ale w szczególności zachować gatunek, a pierwiastek pramatki lub szamanki miał się odradzać w ciałach nowych potomków rodu. Innym symbolem życia, który wykorzystywany był przez człowieka neandertalskiego i współczesnego, była ochra-czerwony barwnik pozyskiwany z hematytu drogą kopalną. Jego czerwony kolor podobny był do krwi, dlatego podobnie jak mózg przez nią zasilany, stała się ochra „pierwiastkiem życia". Stosowana była jako barwnik do ciała w rytuałach i tańcach, a w szczególności do posypywania pochówków, co wraz z „embrionalnym" ułożeniem ciała zmarłego, miało symbolizować ponowne narodziny lub życie w zaświatach. Zatem jak możemy zauważyć, w świadomości homo sapiens neandertalensis rodzi się przeświadczenie, że życie nie jest wieczne a śmierć jest jej kresem i jednocześnie początkiem nowego życia, w nieznanym świecie (stosowanie pochówku). Mimo to, człowiek pierwotny stara się za wszelką cenę przedłużyć życie ziemskie, stosując metody pozyskiwania „pierwiastków życia". Obawa przed śmiercią i nieznanym życiem po drugiej stronie była tak wielka, że popychała człowieka pierwotnego do ludożerstwa, które miało utrwalić jego witalne siły życiowe. Strach przed śmiercią, był najważniejszym czynnikiem religiotwórczym, a praktyki i metody, jakie miały jej

zapobiec, stały się podstawą rozwoju praktyk religijnych w następnych wiekach.

TOTEMIZM PIERWOTNĄ FORMĄ RELIGII

Wspominane już wcześniej przeobrażenia społeczne, związane z kształtowaniem się wspólnoty rodowej opartej na więzach krwi, w której kluczową przywódczą rolę pełniła kobieta. Legły u podstaw kształtowania się pierwotnego obrazu religii, czego przejawem stał się totemizm. Ten kluczowy dla religii proces zachodził już w kulturze człowieka neandertalskiego, aby osiągnąć apogeum w kulturze górnopaleolitycznego oryniaku człowieka współczesnego. Gdzie mówić już możemy o wykształconej świadomości religijnej. Totemizm był systemem, który polegał na wywodzeniu rodu bądź klanu łowców, od mitycznego protoplasty, którym najczęściej było zwierzę-rzadziej roślina lub rzecz. Zespolony był on zatem ściśle z ówczesną strukturą społeczną, opartą na więzach krwi między jej członkami, którzy wywodzili się od wspólnego przodka. Stawał się on przewodnikiem całej gromady, był ich opiekunem, dawcą życiodajnych sił i obrońcom przed śmiercią, był również symbolem, do którego wznoszono prośby i modły. Był on w końcu bardzo ważnym elementem wszelkich rytuałów, w których spełniał kluczową rolę. W wielu paleolitycznych jaskiniach znajdowano czaszki dzikich zwierząt, najczęściej niedźwiedzia jaskiniowego rzadziej konia bądź tygrysa. Znajdowały się one w specjalnych skalnych niszach bądź szczelinach międzyskalnych, które przypominały rodzaj pierwotnych ołtarzyków. Przejaw takich praktyk, znany jest nam również z ziem polskich, w Jaskini Dziadowa Skała pod Zawierciem odkryto żuchwę młodego konia, natomiast w Jaskini Radochowskiej na Śląsku czaszkę niedźwiedzia. Oba znaleziska datowane są na środkowy paleolit. Naukowcy twierdzą, iż czaszki w skalnych niszach symbolizują owych zwierzęcych totemowych przodków grup łowieckich, nie wiadomo jednak dokładnie, jaką spełniały rolę. Mogły być to wota, które stanowiły fizyczne odzwierciedlenie totemowego zwierzęcia. Czaszka mogła być również ważnym atrybutem, wykorzystywanym w rytualnych uroczystościach bądź ucztach. Jeśli chodzi o zrozumienie strony praktycznej pierwotnej religii w postaci praktyk i magicznych rytuałów, odnieść się musimy do analogii etnograficznych. Ludności żyjącej obecnie na podobnym poziomie rozwojowym jak ówcześni łowcy paleolitu, zamieszkującej równikową, zwrotnikową i podbiegunową (północną) strefę obu półkul. Rytualnym atrybutem zwierzęcia totemowego, który stawał się kultowym przedmiotem całego rodu i symbolem władzy(berło wodzowskie), była czurynga. Miała ona postać wydłużonego przedmiotu wykonanego z drewna, rogu, kości bądź kamienia-często pokryta była przedstawieniami antropomorficznymi lub rytymi symbolami linearnymi, które mówiły np. o ilości członków rodu. Według analogii, u autochtonicznych ludów australijskich ten sam przedmiot ma elipsoidalny kształt, wykonany jest z drewna lub kości i jest pokryty rytymi symbolami lub rysunkami. Jeden z ciekawszych przykładów paleolitycznych czuryng, odkryto na ziemiach polskich na stanowisku Jaskinia Mamutowa koło Olkusza. Czurynga tam znaleziona w obecności innych przedmiotów z kości, wykonana była z ciosów mamuta. Posiadała ona kształt płytki, na której występował ornament gęsto nakłuwanych dołków, oprócz tego posiadała dwa otwory (prawdopodobnie na sznurek). I również ten ciekawy okaz ma swoje analogie w ozdobach australijskich. Czuryngi będące kultowym symbolem totemu brały udział w wielu magicznych rytuałach, najważniejszym z nich był obrzęd intyczjumy. Odprawiany był on przez łowców, którzy upolowawszy zwierzę symbolizujące totem, za pomocą magicznych rytuałów chcieli doprowadzić do rozmnożenia zasobów żywnościowych, kosztem zwierzęcia totemowego-chodzi tu z pewnością o powiększenie stad zwierząt łownych. Włodzimierz Szafrański określa ten zabieg mianem swoistej „uczty eucharystycznej", w której członkowie rodu spożywając pokarm, łączą się w mistycznym rytuale ze zwierzęciem totemowym. Model mitycznego przodka zwierzęcego w totemizmie, z jednej strony oddaje nadal trwałą więź łączącą człowieka i świat zwierzęcy, z którego rodzaj Homo się wyłonił. Z drugiej natomiast strony odzwierciedlał ówczesną strukturę społeczną rodu, dla którego mityczne zwierzę-totem będące czynnikiem jednoczącym, mogło stanowić analogiczne zjawisko jak wywodzenie od herosa lub boga wpływowych rodów patrycjuszy w republice rzymskiej. Warto wspomnieć



Rogowa czurynga z ornamentem antropomorficznym

jeszcze o jednym ciekawym rytuale. W jaskini Toirano w Ligurii (Włochy) odkryto ślady obrzucania glinianymi kulami kamienia, który w kształcie przypominał niedźwiedzia. Dokonali tego neandertalscy łowcy kultury musitierskiej, dla których magia zawarta w tych kulach, pomorze znaleźć w rzeczywistości prawdziwy cel.

PIĘKNA „WENUS" I TAJEMNICZE ZNAKI

W górnym paleolicie na ziemiach polskich (35.000/30.000-12.500 BP), zauważalna jest już finalizacja procesu ewolucji w postaci w pełni ukształtowanej formy homo sapiens sapiens. Gatunek ten nadal doskonalił techniki obróbki krzemienia i łowów na dziką zwierzynę. Natomiast osiągnięty poziom w rozwoju intelektualnym, pozwala twierdzić, iż świadomość religijna w jego kulturze uległa ostatecznemu skrystalizowaniu. Obok wyżej już omówionego totemizmu, w górnym paleolicie zaczynają się pojawiać pierwsze przedstawienia bóstw zwane figurkami „Wenus", które łączy się z twórcami kultury graweckiej. Owe figurki występujące od zachodniej Europy po Syberię, charakteryzują się wyidealizowanym przedstawieniem żeńskich atrybutów, w szczególności piersi. Dlatego dawniej jak i obecnie uważa się je za symbole bogini płodności, związane z ówcześnie dominującym w społeczeństwie matriarchatem. Wielu naukowców jednak już kwestionuje ten fakt, twierdząc, iż figurki „Wenus" są odzwierciedleniem bogiń domowego ogniska, opiekunek rodzin, co związane jest z kształtowaniem się rodziny jednostkowej w górnym paleolicie (wskazują na to stanowiska osadnicze w postaci np. jednorodzinnych szałasów). Mimo iż, twórcy zarówno kultury oryniackiej jak i graweckiej przebywali na ziemiach polskich, nadal posiadamy niewiele przedstawień figurek „paleolitycznej Wenus", pochodzących z terenu naszego kraju. Jeden z takich charakterystycznych figuralnych przykładów, odkryto na stanowisku w Dzierżysławiu (Górny Śląsk). Najciekawsze przykłady paleolitycznej kultury symbolicznej występujące na naszych ziemiach, wiążą się ze znaleziskami rogowych i kościanych przedmiotów znalezionych w jaskini Maszyckiej, ich twórcami była ludność kultury magdaleńskiej (tam stwierdzono również najstarsze przykłady ludożerstwa na ziemiach polskich). Były wśród nich groty i navety (kościane rękojeści do narzędzi kamiennych), pokryte one były zagadkowymi rytymi linearnymi symbolami, które dla wielu uczonych odnoszą się głównie do symboliki seksualnej i płciowej. Zatem jak można stwierdzić, w tym czasie, gdy we Francji zauważamy rozwój naskalnych malowideł zoomorficznych, na ziemiach polskich kultura symboliczna przybiera charakter zagadkowych schematów-dla nas magicznych i niezrozumiałych. Dość ciekawym przejawem praktyk rytualnych w kulturze człowieka górnego paleolitu, zauważalnych w Zachodniej Europie, których jednak brak na ziemiach polskich. Jest występowanie specyficznych kościanych czar lub kruż, wykonanych z upiłowanych czaszek ludzkich. Świadczyć one mogą o żywych praktykach kanibalistycznych, w których picie płynów z czaszki innego człowieka, wiązało się z potrzebą utrwalenia własnego życia i jego ochrony przed śmiercią, kosztem innego istnienia. Miało mieć to skutek podobny, do symbolicznej konsumpcji „pierwiastka życia" mózgu.

BIBLIOGRAFIA

Szafrański W., Prahistoria religii na ziemiach polskich, 1987 Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk
Trzciński Ł., Człowiek pierwotny i jego wierzenia, 1996, Kraków
Ginter B., Połtowicz M., Sztuka ruchoma z magdaleńskiego stanowiska w Dzierżysławiu na Górnym Śląsku, (???)

SZTUKA NASKALNA PÓŁNOCNEJ AFRYKI

Anna K. Zając

As-Sahra' al-Kubra' - największa pustynia świata, rozpalona, martwa, straszna... Tony piasku w północnej Afryce rozsiane od Oceanu Atlantyckiego na zachodzie po Morze Czerwone na wschodzie, od południowych stoków majestatycznego Atlasu i smaganych suchymi

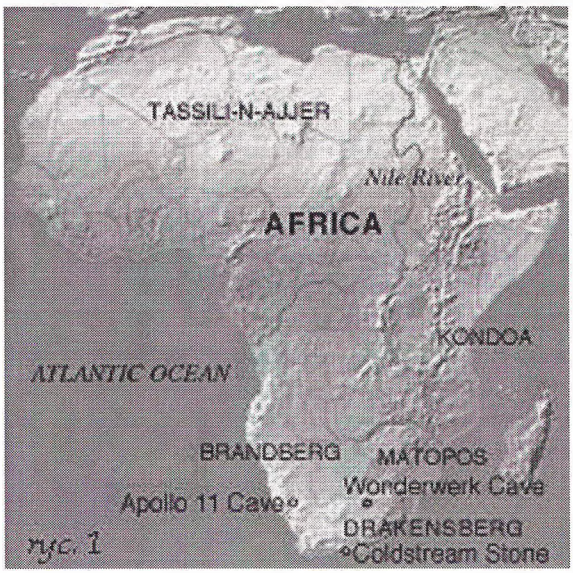
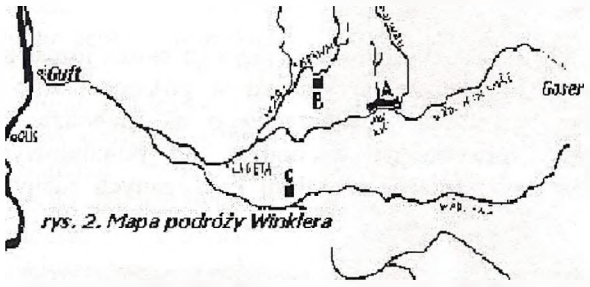


fig. 1

i gorącymi wiatrami terenów u wybrzeży Morza

Śródziemnego na północy. Rozciągająca swe suche doliny po ujście Senegalu poprzez środkowy bieg Nigru, północny brzeg jeziora Czad, po ujście Atbary do Nilu, a stąd do Morza Czarnego [ryc. 1]. Tylko gdzieniegdzie wśród morza piasku i skał skąpymi kępami zieleniejąoazy. Woda oznacza tu życie.

Kiedyś, zaledwie przed kilkoma tysiącami lat dzięki życiodajnej wilgoci Sahara była krajem kwitnącym, porosłym bujną roślinnością, terenem, na którym żyły bawoły, słonie, żyrafy, nosorożce, hipopotamy. Właśnie wtedy, ok. 6 tys. lat p.n.e. ludzie po raz pierwszy na tym terenie wyrazili swe przeżycia w misternym i kunsztownym rysunku skalnym. Pozostawili po sobie kronikę w kamieniu : ryty naskalne i malowidła niezrównane pod względem techniki wykonania, mistrzowskie, zapierające dech w piersiach obfitością obrazów. Później z zadziwiającą konsekwencją tradycję zapisu „Historii Sahary" kontynuowała ludność zamieszkująca te tereny w późniejszym okresie.
Około 3100 roku p.n.e. deszcze przestały padać, rozpoczyna się proces wysychania Sahary i pustynnienia terenów nad Morzem Czerwonym. Piaski zaczynają nieubłagany, dziki szturm, roślinność ginie. Kwitnący kraj zamienia się w wielką pustynię, nieporównywalnie większą niż dzisiejsza Sahara.
Ale minęły tysiąclecia i klimat znów się zmienił.

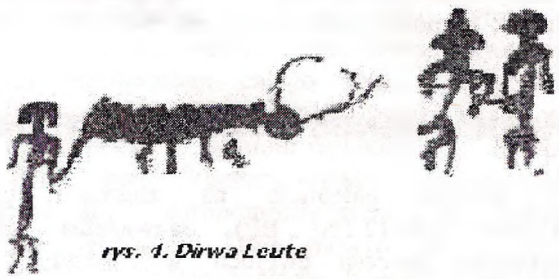


rys. 2. Mapa podróży Winklera

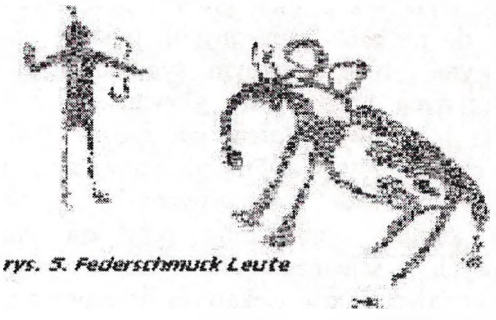
Powrócili ludzie, którzy odnotowali na kamiennych stronicach skał najazd Ludów Morza, pojawienie się nowej ludności używającej rydwanów zaprzężonych w konie. Tworzenie bezcennych pomników sztuki – ważnych dokumentów historii nie zanika jednak na tym etapie, wręcz przeciwnie – trwa, kontynuowane przez plemię Tuaregów do czasów obecnych.
Pozwólmy zatem skałom mówić, wsłuchajmy się w historię która zaczęła się przed tysiącleciami...

Wadi Hammamat i jego tajemnice

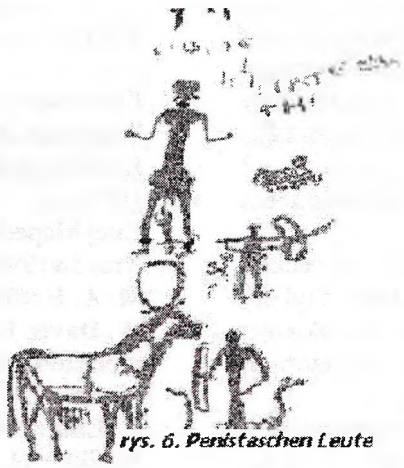
„W roku 1932 podjąłem wyprawę z Guft, które w starożytności zwano Koptos, do Goser, nad Morze Czerwone. Droga prowadziła przez Wadi Hammamat [ryc.2] dolinę w której w czasach faraońskich znajdował się kamieniołom, dostarczający surowca do produkcji posągów..." - tak rozpoczął opis swojej wyprawy słynny


rys. 4. Dirwa Leute

niemiecki badacz, Hans Alexander Winkler. Odkrycia jakich dokonał w trakcie tego i kolejnych sezonów badań przerosły jego najskrytsze marzenia. Oprócz licznych inskrypcji staroegipskich, greckich, łacińskich, tamudyjskich i arabskich odnalazł ogromną liczbę rysunków naskalnych relacjonujących życie i zwyczaje ludności zamieszkującej te tereny.
Oto nadzy mężczyźni z piórami na głowie lub z ochraniaczami na fallusach, łodzie, udomowione bydło różnej maści przedstawione w ruchu: krowy z ciężkimi wymionami pędzone przez pastuchów, myśliwi z napiętymi łukami strzelający do słoni, walczący z lwami, czy tańczące kobiety... i znowu krowy i woły z wymyślnymi rogami, w których dopatrywać się można przedmiotów kultu religijnego.
Wśród tak wielkiej różnorodności przedstawień Winkler zdołał wydzielić pięć grup ze względu na styl obrazowania i przynależność kulturową danych przedstawień.
Pierwszą z nich scharakteryzował jako Standarten-Leute (ludzie ze sztandarami). Najbardziej charakterystyczne dla niej są przedstawienia statków.
Kolejna grupa nosi nazwę Dirwa-Leute (ludzie „dirwa"), dla tego stylu bardzo specyficzny jest sposób uczesania, w którym włosy mężczyzn sięgają wysokości podbródka [ryc. 4].

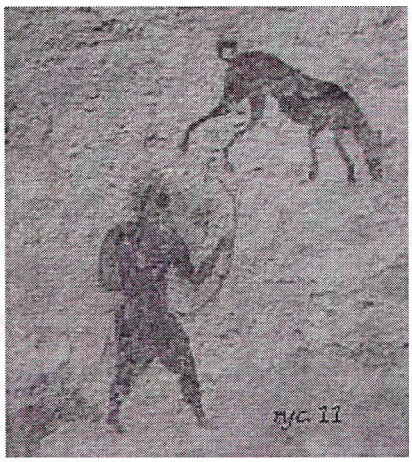

rys. 5. Federschmuck Leute

Przypomina on beduińskie nakrycia głowy, które w ich języku noszą nazwę dirwa.
Trzecią grupę przedstawień Winkler nazwał Federschmuck-Leute (ludzie z ozdobami z piór). O przynależności do tego stylu decyduje obecność bardzo charakterystycznej ozdoby na głowie złożonej z piór [ryc. 5].


rys. 6. Penistaschen Leute

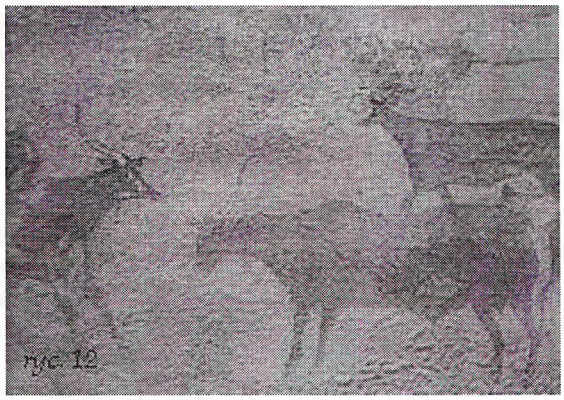
Wśród dużej liczby przedstawień zaliczanych do tej grupy warto zwrócić uwagę na dość częste sceny tańca, które cechuje mistrzowska kompozycja, duża sugestywność w obrazowaniu dająca wrażenie ruchu, a także prawidłowe zastosowanie perspektywy.
Czwarta to Penistaschen-Leute (ludzie z ochraniaczami na fallus). Naszą uwagę zwracają przedstawienia mężczyzn z widocznymi ochraniaczami na fallus ukazanych często w scenach polowań [ryc.6].

Ostatnią grupę zaliczył do stylu Keilstil-Leute (ludzie przedstawiani w stylu „klinowym"). Cechuje ją zaś bardzo specyficzna maniera w obrazowaniu sylwetek męskich, które mają kształt klina. Twórcy tych przedstawień podkreślali linię ramion i w nienaturalny sposób zwężali talię.


ryc. 11

Opowieści z Tassili

Jednym z najciekawszych stanowisk na terenie centralnej Sahary jest wznoszący się wśród morza piasków Ahaggar. Słowo to stanowi odpowiednik arabskiej nazwy Al-Hadżdżar, pochodzącej z języka plemienia Tuaregów – „błękitnych ludzi", od wieków zamieszkującego tę niegościnną krainę. Ahaggar to niezwykle oryginalne spiętrzenie skał tworzących księżycowy krajobraz pośrodku żółtobrunatnej, piaszczystej równiny. Te pustynne płaskowyże zwane są w języku Tuaregów tassili. Masyw Tassili ma specyficzną strukturę. Składa się bowiem z piaskowca, który już w czasach prehistorycznych dzięki płynącej wodzie został w bardzo ciekawy sposób urzeźbiony. Ukształtowały się w ten sposób liczne nisze i jaskinie, które ofiarowywały schronienie zamieszkującym te tereny ludziom.

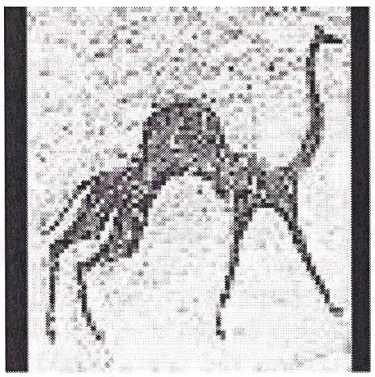

ryc. 12

Na ścianach jaskiń znajduje się kronika całych wieków odkrywająca przed nami dawno zaginiony świat i pozwalająca odtworzyć historię Sahary. Rysunki przedstawiają najczęściej woły, byki, o wielkich rogach w kształcie liry, kozy, lwy, antylopy, słonie, hipopotamy, konie i wielbłądy. Przedstawiają również ludzi podczas polowań i scen z życia codziennego. Obok nich postacie fantastyczne, które w niektórych pseudonaukowych rozprawach interpretowane są jako astronauci, którzy przybyli z odległych, gwiezdnych światów.
Najwcześniejsze malowidła i ryty zaliczane są do tzw. Bubalus Period (styl bowidów, Naturalistic Bubaline style), która nazwę swą zawdzięcza występującemu w tym okresie zwierzęciu – Bubalus antiquus (wymarły gatunek bydła rogatego – bawołu, wyróżniającego się dużymi rozmiarami). Sylwetkę tego zwierzęcia ze szczególnym zamiłowaniem kreślono na ścianach skalnych. W tym okresie powstały także ryty przedstawiające słonie, żyrafy i nosorożce naturalnej wielkości. Artyści przedstawili także samych siebie – wielkich łowców uzbrojonych w kije, dzidy, łuki i strzały [ryc. 11].

Wszystkie przedstawienia cechuje niezwykły naturalizm, a także nadzwyczajne, nie znajdujące sobie równych rozmiary. Faza Bubalus datowana jest na koniec 6 tysiąclecia p.n.e.. Trwa zaś do połowy 4 tysiąclecia p.n.e.
Zaskakujący jest fakt tak późnego, w porównaniu z kontynentem europejskim rozwoju sztuki naskalnej. Warto wspomnieć, że najstarsze przedstawienia tassilskie dzieli ok. 25 tysiącleci od jak dotąd najwcześniejszych przykładów sztuki naskalnej wywodzącej się z kręgu kultur oryniackich. Co miało wpływ na to, że tak istotna dziedzina sztuki rozwinęła się na tym terenie tak późno, i co jeszcze bardziej zaskakujące, pojawiła się w formie rozwiniętej, zaskakującej techniką wykonania i mistrzostwem w obrazowaniu?

Niestety ignoramus et ignorabimus.
Następny okres to Cattle Period (okres bydła) trwający od połowy 4 do połowy 2 tysiąclecia p.n.e.
Sztuka naskalna staje się wówczas odbiciem bardzo istotnych zmian jakie zaszły w gospodarce. Wyznacza bowiem początek hodowli i rolnictwa na tych terenach. Wśród przedstawień zwierząt dominuje bydło [ryc. 12].

Nadal jednak możemy wśród malowideł odnaleźć sceny polowań.
Zmianie ulega natomiast rodzaj broni łowieckiej. Dominują kamienne topory, dzidy, oszczepy. Styl nie jest już tak naturalistyczny. Ostro prowadzona, szkicowa kreska nadaje przedstawieniom sztywny, stylizowany charakter.
Ok. 1200 roku p.n.e. następuje pewien przełom w malowidłach. Niewątpliwie jest on związany z najazdem Ludów Morza i z upowszechnieniem znajomości nowego zwierzęcia – konia, stąd kolejny etap nazwano Horse Period (okres konia). Faza ta nie jest jednak jednolita wewnętrznie. W jej obrębie można wyróżnić kolejno Chariot, Horseman, Horse and Camel Subperiod (podokres rydwanów, jeźdźców, konia i wielbłąda).
Sztuka sugeruje, że pasterze zamieszkujący te tereny nigdy nie używali rydwanów. Koń zaś po pewnym czasie zyskał duże znaczenie jako zwierzę juczne. Znajomość wielbłąda upowszechniła się ok. 700 roku p.n.e., jednak powszechne jego użycie nastąpiło dopiero w czasach rzymskich. Fazę wielbłąda możemy zatem datować od 30 r. p.n.e. do czasów obecnych. W tym okresie bardzo charakterystyczne są przedstawienia takich zwierząt jak wielbłądy [ryc. 14], antylopy, gazele, ovis orientalis (dzikie owce), strusie, zebu.


ryc. 14

Człowiek zamieszkuje Czarny Ląd od niepamiętnych czasów, a skalne malowidła, nie mające podobnych sobie na całej kuli ziemskiej rozrzucone są na jego ogromnej przestrzeni Gigantyczne muzeum sztuki pierwotnej ciągnie się od martwych piasków Sahary po bezwodną i jałową Pustynię Kalahari.

Jakie jeszcze tajemnice skrywają ich piaski?

Być może kolejna z wypraw badawczych odnajdzie nowe galerie sztuki, stworzone przez bezimiennych malarzy snów i zdoła odsłonić kolejne kamienne stronice Wielkiej Historii Afryki...

BIBLIOGRAFIA

Encyklopedia kultur pradziejowych, WaiF i PWN, Warszawa 2001
Encyklopedia geograficzna, Muza S.A., Warszawa 1992
Encyklopedia historyczna świata 1, Prehistoria, Kraków1999
M. A. Hoffman, Egypt before pharaons, London 1991
W. Davis, Representation and knowledge in the prehistoric rock art of Africa, African archaeological Review 2, ... 1984
H. Lhote, Malowidła kwitnącej pustyni, Warszawa 1964
Winkler H.A., Voelker und Voelkerberbewegungen im vorgeschichtlichen Oberaegypten im Lichte neuer Felsbilderfunde, Stuttgart 1937
Ciałowicz K.M., Początki cywilizacji egipskiej, Warszawa-Kraków 1999

Strony internetowe:
-Images from World History Archaic northern Africa
www.hp.uab.edu/image_archive/ta/tad.html
-Met definition Page African Rock Art.
www.metmuseum.org/toah/hd/rock/hd_rock.htm
-Rock Painting, insightful and delightful history and fiction
www.tara.org.uk/homepage.htm
Saharan Rock Art.
www.manntaylor.com/rockart.html

NIE TAKI WSTĘPNY STRASZNY...

Marta Korczyńska (Lennonka)

Informujemy, iż artykuł niniejszy jest jednorazowym aktem twórczym, a jego pojawienie się w tym numerze „Menhira" jest ściśle związane z dystrybucją biuletynu podczas tegorocznego Festynu Archeologicznego

Nadeszła wiosna: śniegi topnieją, przyroda budzi się do życia a wraz z nią budzą się z zimowego marazmu kandydaci, chętni do wzięcia udziału w wyścigu, w którym główną nagrodą jest indeks studenta Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego. Ach, cóż to będzie za bieg, pęd do wiedzy niewyobrażalny wręcz. W miarę upływu czasu, zdenerwowanie będzie się kumulować, będzie rosło odwrotnie proporcjonalnie do wiedzy, by móc zaatakować podczas egzaminu

wstępnego, paraliżując wszystkie szare komórki, uniemożliwiając wypowiedzenie choćby jednego poprawnego merytorycznie, czy gramatycznie zdania podczas rozmowy z członkami komisji egzaminacyjnej. Egzamin wstępny? To rzeźnia. To koszmar. To droga przez mękę. To... nic strasznego!

Jako, że wrażenia związane z egzaminem wstępnym wciąż są wśród młodszych roczników archeologii żywe, postanowiliśmy wyjść Wam, drodzy kandydaci naprzeciw i podpowiedzieć co zrobić, by egzamin przetrwać, zdać i zostać dumnym i szczęśliwym studentem. Przy okazji postaram się sprostować kilka pokutujących stereotypów dotyczących „wstępnych".

Zacznijmy od kilku informacji ogólnych

Uniwersytet Jagielloński kształci studentów kierunku: Archeologia (studia 5-letnie, magisterskie) w dwóch specjalizacjach: archeologia śródziemnomorska i archeologia powszechna i Polski. Pierwszy rok jest wspólny (wyboru specjalizacji student dokonuje po I roku).

Egzamin wstępny przyjmuje formę rozmowy kwalifikacyjnej, obejmującej sprawdzenie wiedzy kandydata dotyczącej dwóch okresów historycznych: starożytności i średniowiecza (na poziomie szkoły średniej) oraz znajomości dwóch lektur, wybranych z listy opracowanej przez Instytut Archeologii.

Na pierwszy rzut oka brzmi niegroźnie. Jednak po chwili pojawiają się schody...

Krok pierwszy – skąd wziąć tą listę?

Najprościej udać się do sekretariatu Instytutu Archeologii (ul. Gołębia 11, pierwsze piętro) i poprosić o nią panią sekretarkę. W sekretariacie można także uzyskać odpowiedź na wszelkie, nurtujące przyszłego studenta pytania. Wycieczka na Gołębią ma ponad to jeszcze inne atuty: można osobiście obejrzeć sobie Instytut, pogawędzić o archeologii ze studentami...

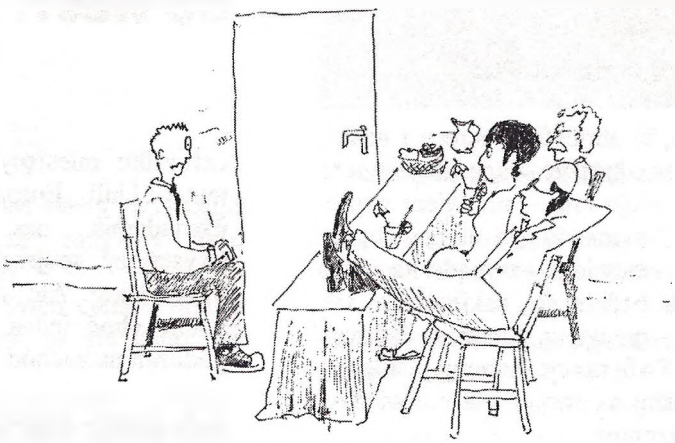
Krok drugi – jakie książki wybrać?

Kiedy dostaniesz do ręki listę z kilkunastoma lekturami, nie przejmuj się, gdy większość tytułów absolutnie nic Ci nie powie. Nie wpadaj w panikę. Jeszcze nie jesteś studentem, masz prawo ich nie znać. Masz prawo pytać.

Postaraj się zdobyć kilka z pozycji zamieszczonych na liście. Masz do dyspozycji: antykwariaty, biblioteki, popytaj znajomych, a nóż ktoś będzie miał w przepastnej biblioteczce, na strychu czy w piwnicy którąś z nich.

Przejrzyj je, postaraj się wybrać te, których tematyka najbardziej przypadnie Ci do gustu. Nie działaj pochopnie. Niech będzie to przemyślana decyzja.

Nie wybieraj lektur, kierując się ich wielkością, czy naukowym językiem, jakim posługuje się ich autor. Mierz siły na zamiary. Lepiej zrobisz, jeśli wybierzesz pozycję popularno-naukową, lżejszą i opracujesz ją dokładnie, niż jeśli będziesz próbował zaimponować Komisji cegłą, z której nic nie będziesz rozumieć.



Rys. M. Sz

Krok trzeci – Jak się z nich uczyć?

Po pierwsze- nie ryć na blachę. Musisz rozumieć, to, co czytasz. Jeśli coś nie jest dla Ciebie jasne- pytaj. Istnieją internetowe fora archeologiczne, gdzie możesz uzyskać odpowiedź. Nie masz dostępu do internetu – sprawdź w encyklopedii, jeśli nie specjalistycznej, encyklopedii PWN.

Po drugie, nie popadaj w skrajność, nie oszukujmy się- jeśli spytasz, czy jak raz przeczytasz tą książkę to wystarczy, odpowiedź brzmieć będzie: Nie. Dwa razy? Nie. Trzy? Cztery? Pięć? Im więcej, tym lepiej. Na pewno nie wystarczy Ci pobieżna znajomość spisu treści, autora i tytułu.

Krok czwarty - A co z historią?

Jeśli gruntowanie opanowałeś wiadomości z historii ze szkoły średniej, czyli wiesz kiedy i między kim toczyła się wojna peloponeska, gdzie leży Attyka, kim byli bracia Grakchowie, kto wziął udział w pierwszym Triumwiracie, co to jest styl gotycki, kim byli Normanowie, jakie były założenia testamentu Krzywoustego, kto i kiedy ogłosił statut Wiślicki itd... wszystko powinno pójść gładko. Jeśli nie, musisz się jeszcze douczyć. Sporo.

Krok piąty - Czy coś jeszcze?

Tak, Komisja chce sprawdzić, czy rzeczywiście interesujesz się archeologią. Nie zdziw się zatem, że

może paść pytanie o wykopaliska w Twoim regionie (podpowiadam, że Egipt- to NIE jest Twój region), o tytuły znanych Ci np. czasopism archeologicznych (filmy z serii „Mumia" się nie liczą)... To naturalne. Zatem interesuj się tym, co dzieje się wokół. Archeologia to nie tylko gorące piaski pustyni. Nikt nie da Ci do ręki bicza, nie włoży na głowę kapelusza a'la Indiana Jones i nie wyśle do Hollywood w podróż po sławę. Zawód archeologa to nie tylko przygoda, to przede wszystkim bardzo ciężka, żmudna acz satysfakcjonująca praca. Pamiętaj o tym.

Krok szósty – już tylko egzamin!

Przed salą egzaminacyjna, w atmosferze stresu i nauki, paradoksalnie – spróbuj się odprężyć. Zapewne dowiesz się wielu nowych rzeczy. Moja rada – nie wierz w nie. Jeśli Twój sąsiad będzie Ci wmawiał, że na pewno, ale to na pewno kultura jerzmanowicka przypada na okres żelaza – nie wierz. Jeśli będzie się zaklinał, że tak właśnie gdzieś przeczytał – nie wierz. Nie masz żadnych podstaw, by sądzić, że to Twój nowy znajomy jest lepiej przygotowany, niż Ty. Bazuj na swojej własnej wiedzy, choćby była ona bardzo skromna.
Członkowie Komisji egzaminacyjnej to też ludzie. Życzliwi Ci ludzie. Nikt nie będzie Ci na siłę z sadystyczną satysfakcją uświadamiał, że znalazłeś się w niewłaściwym miejscu. Ich praca polega na wyłonieniu grupy kandydatów, których uznają za najlepiej przygotowanych i zrobią to najlepiej, jak potrafią. Rozmowa kwalifikacyjna jest specyficzną formą egzaminu, ale jest formą egzaminu i musisz to sobie uświadomić.
Nie powinieneś się ich bać, ale powinieneś ich szanować. Wtedy i Oni uszanują Ciebie.
Egzaminują Cię ludzie doświadczeni, którzy niejedno już w życiu słyszeli (nie dość, że sami byli studentami, to jeszcze i teraz przeprowadzają egzaminy w trakcie dwóch sesji rocznie), więc nie łudź się, że kupią lanie wody i ściemnianie (jeśli nie udaje się to nawet wytrawnym studentom...), bądź uwiedziesz ich swoim urokiem osobistym.
Odpowiadaj zwięźle, jasno i klarownie. Selekcjonuj swoją wiedzę (Jeśli usłyszysz pytanie dotyczące opisu kanonu świątyni egipskiej, nie opowiadaj wszystkiego, co wiesz o architekturze egipskiej, świątyniach w ogóle, i wszystkich kanonach z jakimi kiedykolwiek się spotkałeś).
Uśmiechaj się (ale nie koniecznie musisz szczerzyć zęby w sztucznym uśmiechu od progu), a to na pewno rozluźni atmosferę. Staraj się zachowywać naturalnie. Bądź sobą.
And at last, but not at least- Zacznij uczyć się już teraz!
Wszyscy studenci kiedyś przez to przeszli... i przeżyli. Co prawda, część z nas studiuje obecnie w tzw. trybie wieczorowym, ale skoro około 150 kandydatom udało się na przestrzeni 5 lat dostać na studia dzienne, to dlaczego nie miałoby udać się Tobie?

Cóż jeszcze... Powodzenia! Do zobaczenia w Instytucie w październiku!
I do calca!

GO WEST!

Joanna Jamka

Od kilku miesięcy media poją nas informacjami na temat Unii Europejskiej, z których najważniejsza uświadamia nas, że jesteśmy Europejczykami (wystarczy spojrzeć na plakaty w Żebrowskim, czy Przybylską). Ale, że Polacy nie gęsi... pozwolę sobie podać choć jeden przykład, że już nasi przodkowie podążali na zachód.

NO WIĘC GDZIE SĄ NASI POLSCY KUZYNI?

Brytanię próbowaliśmy opanować już dawno - a konkretnie w X-XI w. Wydarzenia te miały związek ze Świętosławą, córka Mieszka I i Dąbrówki, której perypetie, zapewne dodatkowo ubarwione przez miejscową ludność, stały się tematem sag skandynawskich, co sprawiło, że niektórzy współcześni historycy w ogóle poddają w wątpliwość jej istnienie.
Jeśli jednak zawierzymy legendom i przyjmiemy jej bytowanie na ziemi za pewnik, to będziemy mogli przejść do sedna sprawy.
Pierwszym mężem Sygrydy, jak nazywali Świętosławę poddani, był król Szwecji, Eryk Zwycięski, któremu urodziła syna Olafa. Jednak sielanka nie trwała długo, bo szacowny małżonek opuścił ten padół ziemski, a wokół wdowy zaroiło się od pretendentów do jej ręki, których starania, bez względu na przedstawiane korzyści, wynikające z mariażu, odrzucała. Na dodatek, była nieodrodną siostrą Chrobrego, toteż gdy któryś z ochotników okazywał się być zbyt natarczywy, nie miała skrupułów, by go zabić. Nawiasem mówiąc, tej cesze charakteru zawdzięcza swój przydomek – Storrada, tzn. Dumna.

MIŁOŚĆ CI WSZYSTKO WYBACZY?

Jednak jak to w bajkach bywa, na jej drodze stanął mężczyzna jej życia (w każdym razie tego momentu jej życia).Był nim Olaf I Tryggvasson, władca Norwegii, który jako jeden z najbardziej romantycznych królów –

rycerzy średniowiecza, nie okazał się stały w uczuciach. Tu znów dała o sobie znać porywcza natura Sygrydy, bo przecież miłość i nienawiść dzieli tylko jeden krok. W ramach rewanżu oddała swą rękę okrutnikowi, władcy Danii – Swenowi Widłobrodemu, który pod jej namową stworzył koalicję antynorweską. M.in. w tj. kampanii wspomógł go syn Sygrydy – Olaf III, który był władcą Szwecji. Natomiast Olaf Tryggvasson zginął bez wieści, po klęsce zadanej mu przez koalicję 7 królów. Flota Szwecji i Danii jeszcze przez kilkanaście następnych lat, okupowała znaczną część Norwegii.

MÓW MI PRABABCIU!

Niestety, analiza trybu życia Świetosławy wykazuje wszelkie prawdopodobieństwo, że mogłaby być pierwowzorem Liz Taylor. Dlaczego?
Po 6 latach pożycia małżeńskiego Swen odesłał matkę swoich dzieci do Polski. Więc jak to się stało, że znaleźliśmy się w Anglii?
W 1014 r., na angielskim wybrzeżu pojawili się Swen Widłobrody i jego syn Knut (lub Kanut)wraz z ekspedycją Wikingów i polskim korpusem ekspedycyjnym, liczącym 300 rycerzy. Zdobyli Anglię, a Swen jako władcę osadził Kanuta. Po śmierci ojca Knut sprowadził do Anglii swoją matkę – Świętosławę, która tam pozostała do końca swoich dni.

W ten to sposób Piastówna stała się matką króla Szwecji, Norwegii, Danii i Anglii.
Knut zrównał w prawach Anglosasów i Duńczyków, co przyspieszyło konsolidację państwa aglosaskiego. W ten sposób wśród poddanych zasłużył sobie na przydomek – Wielki.
My, Polacy zapewne bylibyśmy mniej łaskawi, choćby z takiego powodu, że w 1027r. zawarł przymierze z cesarzem Konradem II, przeciwko Mieszkowi II.
Fortuna kołem się toczy i nigdy nie wiadomo, kiedy skończyć się może nasza dobra passa. Tak tez było w przypadku polskiego bytowania na wyspach brytyjskich w Skandynawii. W 1066r. w Anglii wylądowali Normanowie, którzy przejęli tam władzę, królem został Wilhelm Zdobywca.

„Historia magistra vitae est", więc może powinniśmy wyciągnąć jakieś wnioski na przyszłość i zamiast poddawać się wrodzonemu Polakom temperamentowi, najpierw spróbujmy rozsądnie przemyśleć konsekwencje naszego postępowania. Choć w tych medytacjach na pewno nie pomogą nam deklaracje, jakie składają na ekranach TV wielcy naszego świata.

Ogłoszenia drobne:

Kupię „Pochodzenie człowieka" R. Leakeya. Wiadomości proszę zostawiać w siedzibie KNSA UJ.

Pilnie kupię skrypt prof. J. Ostrowskiego – Polityka i sztuka starożytnego Rzymu. Nie ksero! – kom. 607913456

Kupię w trybie natychmiastowym skrypt prof. J. Śliwy – Sztuka i Archeologia Starożytnego Wschodu. Wiadomości w redakcji.

Poszukuję II część skryptu A. Sadurskiej – Archeologia Starożytnego Rzymu. tel. 694-377-956

Do kupienia w KNSA UJ

Marek Gedl, Młodsza epoka brązu we wschodniej części polskich karpat, Kraków 1998

Marek Gedl, Wczesnołużyckie cmentarzysko w Kietrzu (część I, II), Kraków 1991

Jacek Górski, Osada kultury trzcinieckiej w Jakuszowicach (część I), Kraków 1991

Stuidia Archeologica Iuvenum -Materiały z ogólnopolskich konferencji Kół Naukowych Studentów Archeologii z lat 1991-2000, Kraków 2002

Przyczynki do interpretacji skarbów i znalezisk grobowych z epoki brązu w Europie Środkowej – Materiały z konferencji archeologicznej „Brązy i ludzie u progu okresu pól popielnicowych we wschodniej części Europy Środkowej, Kraków, 05-08.02.1996, Kraków 1997

Magdalena Tempelann-Mączyńska, Das Frauentrachtzubehor des mittel – und osteuropaischen Barbaricumuc in der romischen Kaiserzeit, Kraków 1989

Ivan Gatsov, Neolithic chipped stone industries in western Bulgaria, Kraków 1993

Probleme der relativen und absoluten Chronologie ab Latenezeit bis zum Fruhmittelalter – Materialen des III. Internationalen Symposiums Grunporobleme der fruhgeschichtlichen Entwicklung im nordlichen Mitteldonaugebiet, Kraków 1992

Małgorzata Kaczanowska, Janusz K. Kozłowski, Stanislav Siska, Neolithic and eneolithic chipped stone industries from Sarisske Michal'any eastern Slovakia, Kraków 1993

ODESSOS 1998 - 2002 PIĘĆ LAT ZMAGAŃ Z ŻYWIOŁEM WODY I OGNIA

mgr Marta Kania

"Na rzece Tyras leży wielka wyspa, którą zamieszkują Tyrageci. Odległa jest od ujścia Histru, Pseudostomon, o 130 000 kroków. Dalej mieszkają Aksjaci, tak nazwani od rzeki, a za nimi Krobizowie; tam płynie rzeka Rode, znajduje się Zatoka Sagarios i port Ordessus"
(Pliniusz, Hist. Nat., Ks. III., IV, 82 – 83)

Pierwsze wzmianki w literaturze polskiej dotyczące terenów ukraińskich nad Morzem Czarnym pochodzą z XVI wieku. Są to m.in. relacje Marcina z Bronowic, posła króla Stefana Batorego do chana krymskiego w latach 1578 i 1579, opublikowane w Kolonii w 1593 roku. Autor opisuje liczne ruiny, które identyfikuje ze wzmiankowanymi w dziele Strabona miastami greckimi. Kontakty handlowe Polski i Chanatu Krymskiego zaowocowały obok korzyści ekonomicznych również informacjami o odwiedzanych miastach, wzbudzając zainteresowanie odległymi, terenami, na których napotykano starożytne ślady dawnych kultur.

Prawdziwe zainteresowanie rejonem pontyjskim przypada na wiek XIX, kiedy to powstaje wiele dzienników i wspomnień z podróży, w których opisywano krajobrazy oraz starożytne ruiny, niekiedy nie zachowane już do naszych czasów. Niezwykle ważnym elementem w historii polskich zainteresowań rejonem czarnomorskim jest nurt kolekcjonerski, który ma swój początek w XVIII wieku i rozwijał się z wielkim powodzeniem w wieku następnym, we wspaniałych kolekcjach magnackich, gromadzących nie tylko zabytki antycznej Grecji czy Rzymu oraz modnego wówczas starożytnego Egiptu, lecz także dzieła sztuki pochodzące z okolic Morza Czarnego.

W połowie XIX wieku zainteresowanie rejonem czarnomorskim było bardzo popularne wśród Polaków zamieszkujących wzdłuż wybrzeży pontyjskich. W środowisku uniwersyteckim w Odessie, gdzie pracowali polscy profesorzy, powołano Odeskie Towarzystwo Historyczno - Starożytnicze, w ramach którego rozpoczęły się pierwsze amatorskie poszukiwania archeologiczne oraz pierwsze naukowe publikacje wyników badań i interpretacje znalezisk m. in. z terenów Olbii, Chersonezu, Pantikapajon. Prowadzono również poszukiwania indywidualnie, na terenach od Dniepru po Półwysep Tamański. Kolekcje zabytków pochodzących z tych badań, przechowywane początkowo w Odessie, zostały następnie przekazane kolekcji Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz muzeom warszawskim.

Wiele ze zbiorów prywatnych jak i kolekcja zgromadzona w Muzeum Narodowym w Warszawie zostały opracowane już w okresie międzywojennym; powstały również prace poświęcone zabytkom czarnomorskim w kolekcjach za granicą. W tych latach też, w badaniach nad starożytnościami Ukrainy pojawia się nowy wątek dotyczący przedstawień barbarzyńców w sztuce antycznej, podjęty przez prof. P. Bieńkowskiego, dotyczący między innymi plemion Scyto - Sarmackich.

Zainteresowanie zabytkami i kulturą rejonu czarnomorskiego rozwinęło się w latach 40 i 50 - tych XX wieku, dzięki publikacjom dotyczącym prac polskich ekspedycji archeologicznych, m.in. badań prowadzonych przez Instytut Archeologii Ukraińskiej Akademii Nauk i IHKM Polskiej Akademii Nauk na terenie Olbii (lata 1956 i 1957)[1]. Podjęta współpraca polsko - ukraińska zaowocowała podpisaniem w 1956 roku umowy między Muzeum Narodowym w Warszawie i Muzeum Ermitażu w Leningradzie, na mocy której Polska Misja Archeologiczna rozpoczęła działalność wykopaliskową na terenie Mirmekion na Krymie.

Efekty badań dotyczących szerokiego spectrum zagadnień ekonomicznych, urbanizacyjnych, sepulkralnych i artystycznych zostały przedstawione na dwóch wystawach w Muzeum Narodowym w Warszawie oraz w postaci wielu artykułów, katalogów i monografii. W 1959 roku, wśród dotychczasowych nurtów badawczych pojawiły się również zagadnienia dotyczące relacji między miastami - koloniami greckimi i plemionami barbarzyńskimi. Studia nad kulturą plemion koczowniczych w kontekście kolonizacji greckiej prowadzono na terenie osady Elizavietovskoje (ok. Rostowa) oraz w Kalos Limen. Niestety, ze względu na niekorzystną sytuację polityczną na przełomie lat 50 i 60 - tych, badania polskich archeologów zostały przerwane.
Po wieloletniej przerwie, wraz z odwilżą we wzajemnych polsko - ukraińskich kontaktach, podjęto na nowo prace archeologiczne nad Morzem Czarnym i są one kontynuowane po dzień dzisiejszy. W 1998 roku do tego nurtu badań, obok m.in. misji warszawskiej[2] i toruńskiej[3] dołączył ośrodek krakowski.

Na mocy porozumienia Instytutu Archeologii Uniwersytetu Jagiellońskiego z Muzeum Archeologicznym w Odessie i Urzędem Ochrony Zabytków na obw. odeski powstał projekt polsko - ukraińskiej ekspedycji archeologicznej, znanej również pod nazwą Projekt Odessos, w ramach którego są prowadzone badania archeologiczne na stanowisku Koszary, u ujściu Limanu Tiligulskiego. Celem podjętych prac jest określenie charakteru osady i nekropolii antycznej, datowanych na koniec V - 1 poł. III wieku p.n.e. oraz ich powiązań i roli jaką odgrywały w ramach struktury państwa olbijskiego. Niezwykle ciekawe jest także ustalenie charakteru relacji między greckimi kolonistami a miejscowymi plemionami barbarzyńskimi, przede wszystkim Scytami. Jednym z celów badawczych jest także stwierdzenie, czy u podnóży cypla, na którym znajduje się stanowisko istniała osada portowa, a jeśli tak, to wyjaśnienie

[1] Pracami ze strony polskiej kierował prof. K. Majewski; w wyniku kampanii powstała praca zbiorowa pod kierunkiem profesora oraz monografie m.in. A. Wąsowicz, Z. Gansiniec, M. Nowickiej i L. Press.
[2] Ekspedycja pod kierunkiem dr T. Scholla prowadzi badania na terenie osady Tanais.
[3] Padania prowadzone na terenie portu Nikonion pod kierunkiem prof. M. Mielczarka.



Ekspedycja koszarowska w Tyras, r. 1998, od lewej: prof. dr hab. Jan Chochorowski, Aleksandra Kowal, Grzegorz First, mgr Wojciech Machowski; mgr Mateusz Woźniak, mgr Marta Kania, prof. dr hab. Ewdoksia Papuci -Władyka, Michał Satoła, dr Jarosław Bodzek

rodzaju połączenia komunikacyjnego "dolnego miasta" z górną częścią osady.

Wykopaliska polsko - ukraińskie rozpoczęte w 1998 były poprzedzone badaniami archeologów rosyjskich i ukraińskich od połowy XX wieku. Odkryte w 1950 roku przez L. M. Slavina pozostałość osady około 40 km na wschód od Odessy oraz wykopaliska prowadzone na tym terenie w następnych dziesięcioleciach nasunęły hipotezę, iż miejsce to można wiązać ze wzmiankowanym w źródłach portem Odessus, do której to nazwy nawiązuje również nowożytne miasto Katarzyny II - Odessa.

W ciągu 5 sezonów badawczych wspólne prace polsko - ukraińskiej ekspedycji objęły obszar około 5000 m2 nekropoli oraz ponad 1000 m2 na terenie osady i kopca ofiarnego - eschary. W trakcie kolejnych kampanii stwierdzono istnienie trzech faz zabudowy osiedla, lecz ze względu na nakładanie się i przemieszanie warstw odkrytych fundamentów i murów konieczne są dalsze badania i analizy, by ustalić chronologię bezwzględną horyzontów budowlanych stanowiska.

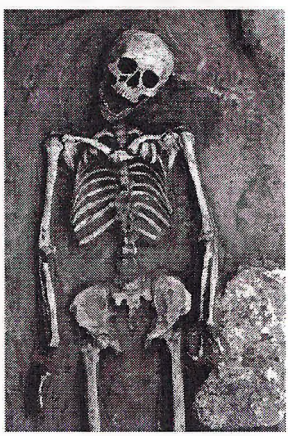
Osada koszarska to charakterystyczne dla tego okresu i tego rejonu domy, usytuowane na regularnie wytyczonym planie, wzdłuż ulic przebiegających prostopadle. Ich mury wykonano z kamieni, umocnionych zaprawą ziemno - kamienną; w niektórych pomieszczeniach znaleziono kamienne paleniska, jamy zasobowe i śmietniskowe, wypełnione materiałem ceramicznym i kostnym, ozdobami muszlowymi oraz drobnymi przedmiotami z brązu i żelaza, między innymi także monetami, tzw. borystenesami (choć nie tak licznie, jak byśmy sobie tego życzyli!). Zachowały się fragmentarycznie kamienne brukowania uliczek, nadproża domów, pozostałości warsztatów ceramicznych i tkackich.

Nekropola reprezentuje różnorodne formy pochówków, z wyraźną przewagą obrządku szkieletowego. Najczęściej dotychczas odkrywane są groby typu niszowego, w których nisza ze zmarłym i darami grobowymi jest zasłonięta blokami kamiennymi lub "ściankami" z suszonych cegieł. Znacznie rzadszymi są groby katakumbowe lub katakumbowo - komorowe oraz zwykłe groby jamowe.
Zmarłych układano przeważnie głową na wschód, według zwyczaju greckiego; mniej liczne są groby zorientowane na zachód, według tradycji scytyjskiej. Różnorodność form pochówków wiąże się również z odmienną formą wyposażenia zmarłego; niestety bardzo wiele z odkrywanych obiektów została już wyrabowana, co znacznie ogranicza możliwości badawcze. Dary grobowe, które dotrwały do naszych czasów to przede wszystkim importowana z ośrodków greckich i z samych Aten ceramika, elementy uzbrojenia, biżuteria, figurki terakotowe i monety. Cechą charakterystyczną nekropolii koszarskiej jest odkrycie sporej ilości grobów dziecięcych, co wskazuje na silne oddziaływanie greckiego modelu stosunków społecznych, ponieważ na cmentarzyskach "barbarzyńskich" pochówki dziecięce nie występują. Prócz grobów, na nekropolii odkryto również miejsca ofiarne, w postaci śladów pozostawionych po składanych ofiarach z pożywienia i napojów oraz kamiennych ołtarzyków z wgłębieniami na ofiary płynne.

W ciągu niemal pół roku, jaki w sumie spędziliśmy na stanowisku Koszary, prace wykopaliskowe bywały utrudnione ze względu na skrajnie różne warunki klimatyczne - od niemożliwych upałów w roku 1998, po potopowe ulewy w 2002. Co roku też badania przynoszą miłe niespodzianki.

W 1998 roku odetchnęliśmy z ulgą, kiedy nasze łopaty zazgrzytały o pierwsze kamienie z zawalonych murów. Znaczyło to, że dobrze wyznaczyliśmy obszar naszych badań i potwierdziły się hipotezy na temat zasięgu osady. Pierwsza moneta, pierwsze konstrukcje domów, zapowiadające przyszłe wspaniałe odkrycia. Wytężone prace na nekropolii odwdzięczyły się pięknym, późnoscytyjskim kurhanem, a wielka to przyjemność kopać kurhany z prof. Chochorowskim! Nie szkodzi nawet nic, że był to kurhan wyrabowany!
Pracowaliśmy wówczas wśród ściernisk.

W 1999 roku cieszyła nas uliczka biegnąca przez środek polskiego wykopu nr IV, pięknie brukowana dużymi kamieniami. Z miejsca nazwaliśmy ją imieniem Pani Profesor E. Papuci - Władyki (patrz zdjęcie) i każdy się obfotografował "na tle". Radość panowała również w szeregach pracujących na nekropolii, może dlatego, że odkopywane w grobach czaszki miały szeroko uśmiechnięte oblicza (zdjęcie).
Był to rok pól kukurydzianych .



Pochówek szkieletowy, Koszary, r. 1999 (fot. R. Słaboński)

W 2000 roku niewiele nas cieszyło, bo padało częściej niż zwykle w tych okolicach, a ubogie w materiał jamy na osadzie ciągnęły się męcząco w dół na głębokość ponad 2, 5 metra. Interesujące zdało się odkrycie sporej ilości ciężarków tkackich oraz fragmentu tkaniny w jednym z domów, który prawdopodobnie pełnił rolę warsztatu tkackiego. A zatem czas naszym greckim osadnikom nie upływał jedynie na poezji, składaniu ofiar i winnych libacjach! Dreszcz emocji wzbudziło także odkrycie na nekropolii grobu wojowniczki, ulubienicy prof. Chochorowskiego, który długo nie chciał jej wypuścić spod pędzla i dziobadełka w ręce naszych zacnych antropologów. Analizy wykazały, że zmarła była ... wojownikiem w wieku ok. 35 lat, z przestrzeloną czaszką, którego złożono na podściółce, nakryto wojłokową tkaniną i bogato wyposażono w elementy broni oraz ofiary z jadła i napojów. Na około zaś, jak okiem sięgnąć - rzepak.



Koszary, r. 1999, osada – odsłonięta uliczka, od lewej: Aleksandra Kowal, Grzegorz First, Benek Radomski, mgr Joanna Dębowska, Beata Jarzmo, mgr Mateusz Woźniak, mgr Krzysztof Cichowski, mgr Wojciech Machowski, Ania Lesniak, Robert Słaboński; kierownictwo ekspedycji: prof. dr hab. Ewdoksia Papuci – Władyka (w środku), dr Jarosław Bodzek

2001 rok przyniósł wyjaśnienie tajemniczych śladów na granicy odcinków 10 - 11 wykopu nr IV, które odkryliśmy podczas poprzedniego sezonu. Okazało się, że to piwniczka, datowana na starszą fazę osady, z cudnie wprost zachowanymi murami z małymi wnękami na (być może?) lampki oliwne. Ekipa ukraińska miała tego roku farta w postaci sporej ilości monet i amfor zachowanych w całości, do tego stemplowanych. Odpadliśmy w konkurencji już po drugim tygodniu prac. Natomiast zespół z nekropolii zaintrygował wszystkich odkryciem grobu skrzynkowego - pierwszego tego typu w Koszarach. Niestety okazało się, że nie my pierwsi do niego zaglądnęliśmy - był całkowicie wyrabowany, a kości zmarłego rozrzucone.
Pracowaliśmy wśród słoneczników. Przepiękny widok ...

W 2002 roku pracowaliśmy i mieszkaliśmy w sporym rozproszeniu ... Tempo prac było jakby "dryfujące" ze względu na nieustanne deszcze pod koniec kampanii, które zmusiły nas w drugiej jej części do ratowania tego, co udało się nam odkryć w części pierwszej wykopalisk. Na osadzie odkryliśmy bardzo nietypową, kolistą konstrukcję kamienną, która prawdopodobnie jest obiektem kultowym, skoro nie wiadomo dokładnie czemu służyła ... Po raz pierwszy wyznaczyliśmy sondaże w zachodniej części stanowiska, które pozwoliły stwierdzić, iż zabudowania osady obejmują cały badany przez nas cypel (hura!). Na nekropolii także nowości: znaleziono monety brązowe, wkładane zmarłym do grobów jako "dofinansowanie" ich podróży w zaświaty oraz dwa antropomorficzne kamienie nagrobne, które stanowiły swoisty "mur" zamykający wejście do jednego z pochówków katakumbowych.
Naokoło znów ścierniska.

W trakcie pięciu kampanii koszarskich zorganizowaliśmy wyprawy naukowe, po sąsiedzku - do ekipy z Torunia, pracującej w Nikonion, do wspaniałej twierdzy w Tyras (mickiewiczowski Akerman), parokrotnie do Olbii - naszej pra - matki - metropolii. Legendarna już stała się wyprawa na wysepkę Bierezań w 1998 roku, kiedy to sztorm zniósł nasz mały stateczek daleko od brzegów i dryfowaliśmy na pełnym morzu przez całą dobę, o suchym chlebie i kartoflach. Wyspa zrehabilitowała się w 2001, nie powtórzyły się już "morskie przygody" i wszyscy wrócili cali i bardzo zadowoleni. Najczęściej odwiedzana przez nas Odessa kusiła w niedziele obiadkami i z czasem internetem.



Fot. Koszary, 2002r., osada – uczestnicy ekspedycji

Wykopaliska niezmiennie cieszą się zainteresowaniem ze strony mediów. Przez kolejne pięć sezonów odwiedziło nasze stanowisko wielu dziennikarzy stacji okręgowych i lokalnych telewizji oraz radia. Nie mniejszą frekwencją, i to niezależnie od pogody, cieszymy się co roku ze strony wczasowiczów i mieszkańców pobliskiego miasta Jużnyj. Niestety, poniekąd przez sławę jaką

cieszy się nasze stanowisko, prace archeologiczne mają nie tylko charakter naukowy, lecz także ratowniczy, zbyt często bowiem teren wykopalisk jest penetrowany przez rabusiów i archeologów - amatorów.

W sumie, w ciągu pięciu kampanii koszarskich:

- wzięło udział 45 studentów.
- zjedliśmy 2390 talerzy pysznej, dietetycznie nie dosolonej kaszki, mniam.
- ugasiliśmy 5 pożarów stepu.
- wygraliśmy....hm... no, na pewno 1 mecz piłki nożnej (za to graliśmy z większym poświęceniem!!)
- wyciągnęliśmy - któż zliczy ile ?? wiader wody z jam i grobów.
- Roberto S. dał upust swojej radosnej twórczości fotograficznej na $n \rightarrow +\infty$ rolkach filmu.
- wysłuchaliśmy ok. 67 minut przemówień z okazji Dnia Archeologa (15 sierpnia).
- zrobiliśmy 1800 km plażą w stronę cywilizacji (targ i roztańczona Mamba).
- przeżyliśmy jedno zaćmienie słońca, jedno trzęsienie ziemi w Turcji, jeden sztorm w nocy na środku morza, żółtaczkę (przywleczoną z Egiptu !!!), zwichnięty łokieć, chorą mewę, cztery omdlenia, sześć udarów słonecznych, osiem zatruć, dziesięć ...

Uff. No, to doprawdy imponujący wynik.
Czy kampania Odessos 2003 czymś nas jeszcze zaskoczy?

*** Na temat prac polsko - ukraińskiej ekspedycji ukazało się już wiele publikacji. Zainteresowanych odsyłam do:

J. Chochorowski, E. Papuci - Władyka, E. F. Redina, Polish - Ukrainian Archaeological Research of Ancient Settlement and Necropolis in Koshary, Odessa district, w: Studies in Ancient Art and Civilization 9, Kraków 1999,

J. Chochorowski, E. Papuci - Władyka, Odkrywanie antycznej przeszłości Ukrainy, w: Alma Mater luty - marzec, nr 11, Kraków 1999,

Polsko - ukraińskie badania wykopaliskowe zespołu stanowisk z okresu antycznego w miejscowości Košary koło Odessy, w: Materiały i sprawozdania Rzeszowskiego Ośrodka Archeologicznego, tom XXI, Rzeszów 2000,

A. Kowal, Grecka "ceramika szara" ze stanowiska Koszary (Ukraina, obwód Odessa), w: Studia Archaeologica: Liber Amicorum Janussio Ostrowski ab amici et discipulis oblatus, red. E. Papuci - Władyka, J. Śliwa, Kraków 2001,

E. Papuci - Władyka, Odkrywania antycznej przeszłości Ukrainy ciąg dalszy, w: Alma Mater maj - czerwiec, nr 41, Kraków 2002,

E. Papuci - Władyka, J. Chochorowski, E. F. Redina, Koszary - grecka osada na Morzem Czarnym, w: Archeologia Żywa, nr 2 (21) 2002,

Ponadto pisano o naszym stanowisku na łamach:

Newsweek Polska (A. Piotrowska, Spotkanie dwóch światów, 27. 10. 2002); National **Geographic Polska** (Odessos w Koszarach. Starożytna Grecja nad Morzem Czarnym, rubryka Geographica, nr 4 (43), kwiecień 2003).

BADANIA WYKOPALISKOWE NA ST. 1 W ALBIGOWEJ POW. ŁAŃCUT 2002

Paulina Kowalczyk

Stanowisko położone jest we wschodniej części wsi (przysiółek Granice), na niewielkim cyplu, otoczonym od północy i zachodu wilgotnymi obniżeniami, a od wschodu potokiem Gifarynt.

Historia stanowiska rozpoczyna się około roku 1940, kiedy podczas budowy domu odkryto ok. 50-60 urn. Zabytki te niestety ponownie zakopano. Kolejne badania prowadzone były
w 1946 przez miejscowego archeologa0amatora Ignacego Błaszkiewicza i Gabriela Leńczyka, następnie przez Kazimierza Moskwę w 1963. W czasie tych badań odkryto kilkanaście pochówków grupy tarnobrzeskiej kultury łużyckiej i materiały neolityczne.

W 2001 pod kierunkiem dr hab. W. Blajera przeprowadzono sondaż, w czasie którego odkryto dalsze pochówki grupy tarnobrzeskiej i pozostałości osady neolitycznej (dwie jamy, luźne znaleziska krzemienne).
Podczas prac w 2002 roku (również pod kierunkiem dr hab. W. Blajera i mgr B. Szybowicz) kontynuowano eksplorację jamy neolitycznej odkrytej w 2001, oznaczone jako obiekt 29, odkryto dalsze obiekty neolityczne- skupiska ceramiki i jamy oraz pozostałości grobów ciałopalnych grupy tarnobrzeskiej kultury łużyckiej. W sumie odkryto 20 obiektów oznaczonych numerami 29-49.

Obiekt 31 to skupisko grubościennej ceramiki, zalegającej dość płytko (ok. 40-50 cm). W kolejnym skupisku (ob. 46) również znaleziono grubościenne skorupy, które po częściowym wyklejeniu dały dość spory fragment baniastego naczynia. Jamy (obiekty 29, 31-35, połowicznie zbadany obiekt 47) zawierały przede wszystkim ułamki słabo zachowanej ceramiki, grudki polepy, resztki węgla drzewnego, ułamki krzemieni. Ich zasypiska miały owalne zarysy, a w przekroju kształt nieckowaty lub płaskodenny. W obiekcie 29 ślady spalenizny układały się w dość regularne kształty (ślady spalonych konstrukcji organicznych?). Po bliższej analizie materiały można łączyć z kulturą ceramiki wstęgowej rytej (5440/5330-4540 BC), a odkryty w obiekcie 35 fragment zdobiony gęstymi, rytymi liniami może świadczyć o wpływie kultury bukowogórskiej (obejmujacej tereny Słowacji i północno-wschodnich Węgier). Badając dalsze części stanowiska może będzie możliwe poznanie rozplanowania całej osady, a przynajmniej większej jej części. Na razie można zauważyć, że obiekty tworzą dość zwarte skupisko. Nie odnaleziono jednak śladów większej ilości dołków posłupowych, które mogłyby stwierdzić obecność tak charakterystycznych dla tej kultury długich domów. Odkryte jamy służyły zapewne celom gospodarczym.

Z odkrytych luźnych materiałów można wspomnieć jeszcze obsydianowy, niewielki rdzeń, wykonany również z obsydianu

wiórek oraz wiórek z krzemienia świeciechowskiego. Występowanie takich materiałow może świadczyć o szerokich kontaktach miejscowej ludności (przykładowo wspomniany wyżej fragment skorupy z ornamentem bukowogórskim).

Z grobów grupy tarnobrzeskiej (obiekty 30, 37, 41, 42, 45) zachowały się tylko części przydenne urn. Najlepiej zachowanym grobem był obiekt nr 42. Znaleziono fragmenty prawie całej popielnicy oraz część misy przykrywającej urnę i dostawione od zachodu duże ułamki cienkościennego czerpaka (lub czarki), zdobionego na załomie żłobkowanym ornamentem. Również w grobie nr 30 oprócz fragmentów popielnicy znajdowało się dno misy(?) i fragmenty czerpaka(?).

Obiekt 38 to skupisko trzech cienkościennych naczyń, których cechy technologiczne i ornamentyka może świadczyć
o przynależności do grupy tarnobrzeskiej. Znajdujący się w jednym naczyniu ułamek kości może wskazywać, że był to grób.

Obiekty 39, 40, 43, 44 to same przydenne części naczyń bez śladów kości, zapewne pozostałości zniszczonych grobów. Materiały datowane są na wczesną fazę grupy tarnobrzeskiej (III i IV okres epoki brązu). Niestety, nie odnaleziono żadnego przedmiotu brązowego. Ustalenie dokładnej liczby grobów jest tutaj bardzo utrudnione, gdyż długotrwałe użytkowanie tego terenu (uprawa roli, korzenie drzew- w ostatnich latach znajdował się tam sad) mogło spowodować przemieszczenie materiału i całkowite zniszczenie innych grobów. Ale można zauważyć, że obiekty grobowe znajdują się w oddzielonych od siebie skupiskach.. Jest to bardzo charakterystyczna cecha cmentarzysk grupy tarnobrzeskiej. Podobny układ grobów stwierdzono na przykład na cmentarzysku w pobliskim Lipniku.

Najbardziej niespodziewanym odkryciem był znaleziony w warstwie na głębokości 30-40 cm niewielki fragment (o długości ok. 2,5 cm, szerokości ok. 1,5 cm, maksymalna grubość 0,7 cm, pierwotna średnica ok. 8 cm) szklanej bransoletki celtyckiej. Wykonano go z niebieskiego (kobaltowego) szkła, dodatkowo zdobiąc pasmami zółtej i jasnoszarej masy szklanej. Zabytek można datować na LTC1b-LTC2 (ok. 220-120 p.n.e). Najbliższe znaleziska szkła celtyckiego w tym rejonie to fragment z Sanoka Białej Góry. Odnaleziony fragment wykazuje jednak podobieństwo do szkieł z Krakowa-Pleszowa, Wrszawy-Dotrzymy i Biskupic pow. Pruszków.

Jak już wcześniej wspomniano teren stanowiska nie został do końca przebadany. Badania powinny i zapewne będą kontynuowane w kolejnych sezonach wykopaliskowych

PODZIĘKOWANIA

Przystępując do pracy nad nowym projektem, jakim jest biuletyn studentów archeologii UJ MENHIR, uważnie wysłuchałem rad i opinii wielu osób którym chciałbym teraz podziękować.

W szczególności podziękowania kieruję do **prof. dr hab. Jana Chochorowskiego** – to właśnie dzięki pomocy Pana profesora, biuletyn ten mógł się ukazać.

Podziękowania również kieruję w stronę **kadry naukowej Instytutu Archeologii UJ**, której opinie oraz korekta pozwala na to, iż zamieszczone artykuły wolne są od błędów merytorycznych.

Specjalne podziękowania dla kolegów redaktorów i współpracowników „PIRAMIDIONU": **Piotrowi Kołodziejczykowi, Leszkowi Szumlasowi** oraz **Jarkowi Źralce** dzięki którym redakcja MENHIRA uniknęła wielu problemów w procedurze tworzenia i wydania niniejszego numeru. Ich doświadczenie oraz opinia zawsze będą dla nas ważne.

Na koniec chciałbym podziękować wszystkim tym, którzy byli i pomagali przy wydaniu pierwszego numeru.

Jednak wychodząc w przyszłość jako redakcja apelujemy do współpracy przy następnych numerach. Również prośbę tą kieruję nie tylko do studentów archeologii w Krakowie, ale także w innych miastach – być może będzie to początek większej i owocnej współpracy między studentami z innych Instytutów. W szczególność prosimy o pomoc w kolportażu MENHIRA w innych Instytutach oraz placówkach archeologicznych.

Z Poważaniem
Grzegorz Pryc

RELACJA Z OBJAZDU PO ZAMKACH SUDECKICH 2003

Marta Korczyńska (Lennonka)

W drugiej połowie kwietnia członkowie Sekcji Mediewistycznej Koła Naukowego Studentów Archeologii UJ we współpracy z Kołem Naukowym Historyków Studentów UJ zorganizowali czterodniowy objazd naukowy, którego to celem było zwiedzenie gotyckich warowni, położonych na przedgórzu Sudetów, nie tylko po ich polskiej stronie, ale także i tych, wzniesionych w Sudetach czeskich

Opiekunem naukowym został mgr Dariusz Niemiec, zaś nadzorem nad sprawną organizacją całej wyprawy zajął się niezastąpiony Krzysiek Fokt. Jako, że plan objazdu prezentował się niezwykle atrakcyjnie, anno domini 2003, po trzecim pianiu koguta, wyruszyliśmy bardzo liczną, wesołą gromadką, dużym i wygodnym autokarem, z brawurowym, acz rozważnym kierowcą na podbój warowni. Wyruszyliśmy, bowiem ja także znalazłam się w gronie szczęśliwych zwiedzających „objazdowiczów". Przystąpmy zatem do rzeczy...

Pierwszym miastem, przewidzianym w planie objazdu była Świdnica. Po zwiedzeniu rynku, gdzie szczególną uwagę zwróciliśmy na gotyckie fragmenty kamieniarki zabudowy oraz przeżyciu dreszczyku emocji, niczym z filmu grozy, związanego z próbami oglądnięcia gotyckiej (zaznaczyć należy, że ciemnej i małej) piwniczki, udaliśmy się pod późnogotycki kościół parafialny, o typowo barokowym obecnie wystroju wnętrza.

Jakże odmienną okazała się być estetyka XVII-wiecznego świdnickiego ewangelicko-augsburskiego kościoła Pokoju p.w. Trójcy Świętej, zwiedzenie którego było kolejnym punktem naszego napiętego grafiku. Zaznaczyć należy, iż położenie kościoła poza murami miejskimi, technika wznoszenia świątyni, a także drewniana architektura wnętrza, zostały wymuszone na architekcie przez ówczesne, carskie władze. Mimo, iż budowla miała powstać w ciągu roku, przepych dekoracji jest oszałamiający. Wnętrze świątyni jest przykładem bogatego, barokowego wnętrza kościelnego: stropy nawy głównej, naw bocznych i transeptu, empory, deskowe okładziny ścian, słupów i balustrady empor pokryte są malowidłami i sentencjami ujętymi w snycersko opracowane ornamenty. Nieco później wbudowano loże, tarcze herbowe i epitafia przy balustradach empor. Niesamowite wrażenie potęguje niedawna, gruntowna renowacja świątyni, przeprowadzona we współpracy z Toruńskim Uniwersytetem im. Mikołaja Kopernika.

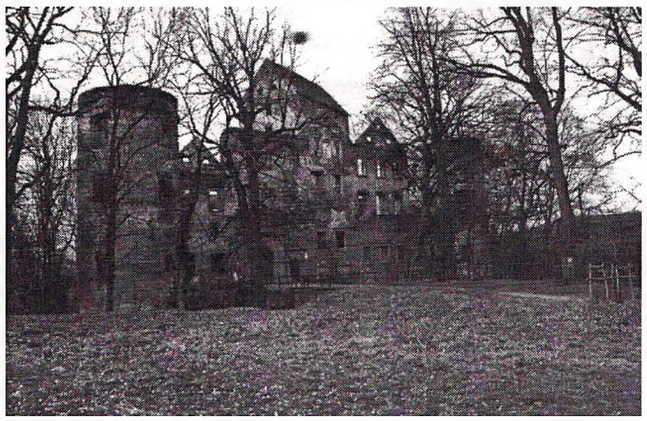
Ze Świdnicy udaliśmy się do Rybnicy Leśnej, gdzie na górze Radosno, na miejscu starszej budowli obronnej, wybudowany został najprawdopodobniej w XIV w. kamienny zamek strażniczy. Na jak daleko niedostępnym miejscu został on wzniesiony, przekonaliśmy się niezawodną metodą autopsji, gdy po tajemniczym zniknięciu szlaku, zmuszeni zostaliśmy do wspinania się na szczyt wzgórza na przysłowiowy „przełaj". Po zdobyciu zamku (a właściwie ruin, które z niego pozostały: 9-cio metrowej wieży na planie koła i resztek murów), krótkim odpoczynku i wysłuchaniu ciekawego referatu, nie pozostało nam nic innego jak tylko ponownie ruszyć w drogę. Tym razem w dół.

Kilkanaście minut później może ciut zmęczeni, lecz wciąż pełni zapału jechaliśmy już na spotkanie z największym zamkiem Dolnego Śląska, wg tradycji wybudowanym przez Bolka Kędzierzawego w 1148r. - zamkiem w Książu. W 1 poł. XIII w. istnieć miał tam gród obronny, zniszczony najazdem wojsk księcia Przemysława II. Na jego miejscu w latach 1288-91 Bolko I Surowy, książę świdnicko – jaworski wzniósł kamienny zamek (pełniący funkcję letniej rezydencji książęcej), o którym kronikarz pisał później, że jest „calvis ad Silesiam" – kluczem do Śląska. Zamek wielokrotnie zmieniał właścicieli: pod koniec XIV w. po śmierci Bolka II zw. „Małym" zamek przeszedł we władanie króla czeskiego Karola IV Luksemburczyka, w 1410 r. został wykupiony przez Janka z Chocienic.
W trakcie wojen husyckich stał się jednym z ośrodków tego ruchu, a następnie przeszedł pod bezpośrednie zwierzchnictwo króla czeskiego. W 2 poł. XV w. został zburzony przez króla Węgier Macieja Korwina i popierające go mieszczaństwo wrocławskie. Po jego śmierci Władysław Jagiellończyk tzw. dokumentem praskim przekazał zamek jednemu z magnatów czeskich, który z kolei sprzedał go Konradowi Hochbergowi. W rękach rodu Hochbergów zamek znajdował się do II wojny światowej, kiedy to władze III Rzeszy skonfiskowały go, planując umieszczenie w nim kwatery Hitlera. Koniec wojny i klęska Rzeszy uniemożliwiły dokończenie zamierzeń Fuhrera. Po II wojnie światowej wnętrza zamku zmieniły charakter, zostając udekorowane w słusznym stylu socrealistycznym. Obecnie część odrestaurowanego zamku wraz z przepięknym otaczającym parkiem jest własnością prywatną.
Do Książa dojechaliśmy, referatu radzi wysłuchaliśmy, zaś zamkowego ducha- Białej Damy, zwiastującą nieszczęście niestety (a może stety) mimo późnej pory, ku rozczarowaniu części uczestników, nie udało się spotkać.

Po nocy spędzonej w jeleniogórskim „Międzynarodowym Domu Skauty", wykąpani, wyspani i najedzeni, około godziny 8:00 byliśmy już zwarci i gotowi, by czynnie wziąć udział w objazdu akcie drugim. Wtedy jeszcze nie wiedzieliśmy jak męczący będzie to dzień...

Zwiedzanie zaczęliśmy od Bolkowa. Ach, ileż się o tej warowni słyszało. Ileż bractw rycerskich marzy o wzięciu udziału w bolkowskich turniejach. Ilu sympatyków średniowiecza chciałoby wziąć udział w jednym z bolkowskich festynów kultury wieków średnich... I wreszcie... ecce summus! Zaczęliśmy tradycyjnie – od krótkiego, acz ciekawego odczytu. Dowiedzieliśmy się, min., że pierwsza wzmianka o zamku pochodzi z 1277 roku kiedy to książę legnicki Bolesław II Łysy zwany Rogatką stwierdza „...castro nostro...". Jednak samo powstanie zamku gotyckiego wiąże się z panowaniem Bolka I. Zamek był wielokrotnie, jeszcze w średniowieczu, rozbudowywany, by ostateczny kształt uzyskać w XVIw.

W swojej historii zamek bolkowski był bezskutecznie, wielokrotnie oblegany.Dopiero w 1463 roku zdobył go król czeski Jerzy z Podjebradu, który osadził na nim rycerza Jana z Czernej. Zasłynął on wkrótce z rozbojów i grabieży, co spowodowało, iż został zdobyty przez mieszczan wrocławskich i świdnickich, a sam rycerz -powieszony. W czasie wojny trzydziestoletniej, zamek został zdobyty przez Szwedów, znacznie wówczas ucierpiał. Na początku XVIII w. roku został zakupiony przez Cystersów z Krzeszowa, a po sekularyzacji zakonu, przeszedł na własność skarbu państwa. Opuszczony, popadał w ruinę do tego stopnia, iż w 1885 roku rada miasta zezwoliła na częściową rozbiórkę murów. Odbudowę zamku rozpoczęto w pierwszej połowie XX wieku. Przerwana wstrząsami dziejowymi została wznowiona w roku 1994.



Zamek Świny – Dolny Śląsk (fot. Marcin Konik)

Przy zwiedzaniu ruin zamku Świny towarzyszył nam jego kustosz. Dzięki jego wiedzy, tradycyjnemu już referatowi jednej z koleżanek a także nieocenionym uzupełnieniom mgr Niemca, zapoznaliśmy się z historią tej warowni nad wyraz rzetelnie. W miejscu dzisiejszego zamku już w X wieku istniał drewniano-ziemny gród obronny, który był wymieniony w kronice Kosmasa w 1108 roku jako Zvini in Polonia. W dokumencie papieża Adriana IV wzmiankowany jest jako gród kasztelański, pod nazwą Zpini. Gdy w latach 70-tych XIII wieku Bolko I Surowy przeniósł siedzibę kasztelani do pobliskiego Bolkowa, gród stał się siedzibą rycerskiej rodziny Świnków (von Schweinichen) i stąd nazwa warowni. Dziś zamek jest własnością prywatną. Obecny właściciel, ma co niego ambitne plany restauratorskie, co dobrze rokuje na jego przyszłość.

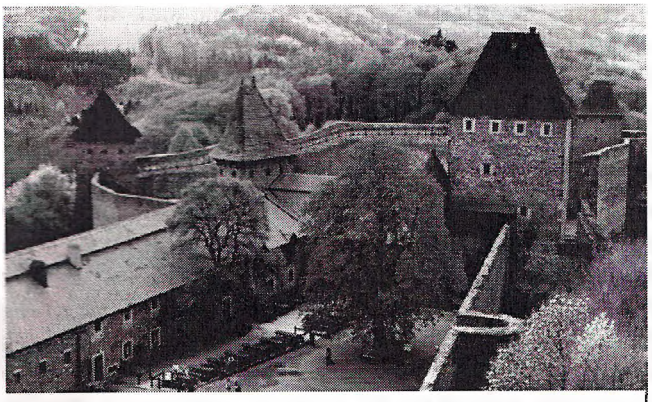
Przy zamku znajdują się pozostałości eksplorowanego przez poznańskich archeologów w latach 60-tych wczesnośredniowiecznego grodu. Obecnie na powierzchni zauważyć można pozostałości wału, który w porównaniu z dobrze widocznymi kamiennymi murami zamków nowożytnych, w oczach kolegów i koleżanek „historyków" sprawił, co tu ukrywać, małe wrażenie. A przecież nie od razu Rzym zbudowano.
W towarzystwie Jeleniogórskich archeologów pojechaliśmy do Siedlęcin. Tamtejszy zamek, jest najlepiej zachowanym w Polsce obiektem nazywanym rycerską wieżą mieszkalno - obronną. Wieże takie były często budowane w XIII i XIV wieku, kiedy to władcy obawiali się o swoją pozycję i nie pozwalali rycerstwu na budowę własnych wielkich zamków. Przyjmuje się że fundatorem siedlęciskiej wieży był książe jaworski Henryk I, lub jego ojciec Bolko I. W 1368 r. wdowa po Bolku II, księżna Agnieszka z Habsburgów sprzedała wieże rycerzowi Jenschinowi von Redern.

Mimo dwóch przebudów , min. w XVIII w. przez ród Schaffgotschów, wieża przetrwała do dzisiaj w prawie nie zmienionym średniowiecznym kształcie. Szkoda tylko że rozebrano otaczający mur i postawiono zasłaniającą ją ofic przez którą wchodzi się do środka. Jej największą atrakcja XIV-wieczna ścienna polichromia, wykonana p anonimowego artystę w reprezentacyjnej sali rycers w technice al secco (farba kładziona na wyschni tynku).Nietypowa jest tematyka malowideł, zwykle bow dotyczyły one religii bądź przypominały o ulotn doczesnego świata, tutaj natomiast treść jest świe i nawiązuje m.in. do rycersko-romansowej opowieści o Lancelocie- rycerzu Okrągłego Stołu, przedstawia ksi Bolka I Surowego czy też św. Krzysztofa patrona podóżnych W 2001 r. wieżę opieką objęła Fundacja Zamku Chud dzięki czemu, została ona odrestaurowana, poszczegól malowidła opisane na rozmieszczonych w sali tablic informacyjnych, a uatrakcyjnić zwiedza oglądaniu polichr towarzyszą dźwi średniowiecznego chóru.

Zamek Wleń (najstar murowany zamek w Polsce), kolejną tego dnia atrakcją interesujące, nasz przewodnikiem po nim archeolog, który od kilkunastu kieruje badani archeologicznymi na terenie warowni. Zamek ufundow został przypuszczalnie p księcia świdnicko - jaworski Bolka Łysego w pierw połowie XIII wieku. Rozbudowany w drugiej połowie stule był siedzibą książąt świdnicko - jaworskich, ale w następnym wieku przeszedł w ręce rycerskie. W XIV i wieku był nadal rozbudowywany, zyskując podział na części - zamek górny, średni i niski. Został zniszczony podcz wojny trzydziestoletniej. Archeolodzy zidentyfikowali mury najstarszej części zamku, mury kaplicy św. Jadw z zachowanym zarysem absydy, a także odkopali kolekcję ka i piece pochodzące już z późniejszego okresu.

W towarzystwie tutejszych archeologów, mieliśmy okaz obejrzeć także Garbary - najstarsze grodzi wczesnośredniowieczne , ze zrujnowanym, lecz zaws sondażowym wykopem archeologicznym, przecinającym w Dla części historyków była to jedna z nielicznych okazji oglądnięcia typowego naszego, czyli studentów archeolo stanowiska pracy w terenie.

Tak to już jest w życiu, że po nocy przychodzi dzień, po Belc Kołodko, zaś po Garbarach nadszedł czas na Chojnik- wiel zamek księcia świdnicko-jaworskiego Bolka II Małeg wzniesiony na granitowej górze o tej samej nazwie, w lata 1353-1364. Chojnik nigdy nie został zdobyty. Na włas skórze przekonaliśmy się dlaczego, jak i jak bardzo granito jest wspomniana powyżej granitowa skała. Po godzinn wspinaczce czarnym szlakiem, oczom naszym ukazały się du kamienne zabudowania. Jak się miało okazać - opłacalo się niego pochodzić.



Gród Helfsztyn - Czechy (fot. Dariusz Niemiec)

Zamek zbudowany został na planie wydłużonego czworoboku. Okrągła wieża zamykająca dziedziniec od południowego wschodu, znajdowała się naprzeciw budynku mieszkalnego. Mury obwodowe stały wzdłuż pionowych urwisk skalnych (o wysokości do 150 m). Po bezpotomnej śmierci Bolka II zamek przeszedł w ręce jego bratanicy Anny, żony cesarza Karola. W 1393 przekazała ona Chojnik rodzinie Schaffgotschów. W ich rękach pozostawał aż do końca II wojny światowej. Rozbudowali oni zamek i otoczyli drugim pierścieniem murów, a od strony północnej dobudowali dużą basteję. Nieodbudowany po pożarze w 2 poł. XVII w., popadł w ruinę.

Do czasów obecnych przetrwały fragmenty zamkowej kaplicy i dawnej kuchni, a także trzy cysterny wykute w granicie do gromadzenia wody oraz średniowieczny pręgierz na dziedzińcu zamkowym.

Po wysłuchaniu interesującego referatu (z którego prócz historii zamku, dowiedzieliśmy się o istnieniu legendy, w której dumna księżniczka nakazywała kandydatom do swej ręki objechać wokół zamek, co było niewykonalne, z powodu przepaści przy przyzamkowych murach obwodowych, jednakże do czasu...), zwiedzeniu czego się da i podziwianiu pięknej okolicy z wieży (już tradycyjnie), nie mogliśmy poczynić nic innego, jak tylko zapakować się do czekającego już autokaru, by kontynuować naszą podróż.

Powróciwszy do Jeleniej Góry, objazdowa drużyna podzieliła się na trzy grupy. Najbardziej zmęczona grupa postanowiła wrócić bezpośrednio do schroniska. Objazdowicze, w których pozostały resztki turystyczno-naukowego ducha postanowili udać się „na miasto" (czyli sklepowe centrum Jeleniej Góry). Zaś grupka niezmordowanych uczestników, żądnych przygody i wiedzy, udała się na Wzgórze Krzywoustego. Jako, że moja skromna postać, utożsamiwszy się z grupą drugą, udała się haniebnie na rynek, wszystkie wiadomości z przebiegu zwiedzania miasta, uzyskane są z drugiej ręki, niemniej zapewniam, iż otrzymane zostały z pewnego źródła. Tak więc zapaleńcy zwiedzili kopiec, obejrzeli panoramę miasta, następnie udali się na starówkę, obejrzeli mury miejskie oraz zwiedzili kilka kościołów, by mroczną nocą, przedzierając się przez peryferie miasta powrócić tryumfalnie do Domu Harcerza (międzynarodowo rzecz rozpatrując – skauta).

W sobotę rozpoczęliśmy część czeską objazdu. A rozpoczęliśmy ją od zamku Valdstejn. Trzeba przyznać, że wyglądał on tak, jakby właśnie był wznoszony. Sympatyczny przewodnik, XVIII- sto wieczny most, to wg mojej subiektywnej opinii główne atrakcje, tego miejsca.

Ciekawą odmianą nie historyczno-architektoniczną był spacer po parku krajobrazowym Cesky Raj, co prawda niewiele z zamkami wspólnego miało, ale widoki były przednie.

Zamek Kost (kolejny punkt objazdu) już z okien autokaru prezentował się niezwykle okazale. Odrestaurowany, można by nawet rzec- odbudowany. Niestety, większość z nas, obok podziwiania siedziby rodu książąt Kinskych, zmuszona była do skupienia się na zrozumieniu opowiadającej o zamku w języku czeskim, pani przewodnik. Z zainteresowaniem za to obejrzeliśmy komnaty, kolekcję broni i malarstwa.
Trzecim, i ostatnim zamkiem tego dnia były ruiny warowni Trosky. Jako, iż sam zamek miał konstrukcję drewnianą, spłonął, zaś do dziś zachowały się 2 kamienne wieże. Niższa – zwana „Babą" oraz wyższa, nigdy nie zdobyta, z racji swej niedostępności zwana „Panną".
Ostatniego dnia objazdu ilość zabytków przeszła zdecydowanie w jakość.



Gotycka zabudowa w Ołomuńcu – Czechy (fot. Dariusz Niemiec)

Najpierw zwiedziliśmy gród Helfsztyn, z basztą (a jakże!), murami obronnymi, zabudowaniami gospodarczymi, a później Ołomuniec z przepięknymi gotyckimi polichromiami i oknami.

Przyznać należy, że objazd się udał, co więcej- przebiegał bez najmniejszych zakłóceń, za co z tego miejsca podziękowania należą się zarówno organizatorom, jak i opiekunowi naukowemu. W imieniu pozostałych uczestników dziękuję także za sprawną organizację, za pomocną dłoń, za wszystkie budzące „aufstehen", oraz za narodziny regionalno-objazdowej radiostacji o wdzięcznej nazwie: „Radio Wielkopolska", będącej idealną przeciwwagą do istniejących już, poważnych stacji komercyjnych.
Pozostaje teraz tylko ćwiczyć kondycję (nie tylko fizyczną, ale i umysłową) i oczekiwać z niecierpliwością na kolejny objazd, do udziału w którym serdecznie namawiam.

KULTURA KOCZOWNIKÓW AŁTAJU WE WCZESNEJ EPOCE ŻELAZA

Łukasz Oleszczak

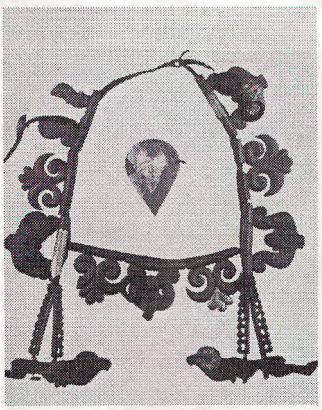


Głowa wilka nad ornamentacją roślinną

Na olbrzymich połaciach Wielkiego Stepu, sięgających od Dolnego Dunaju po Wschodnią Syberię przez wiele wieków rozwijały się ludy koczownicze o zadziwiająco ujednoliconym (biorąc pod uwagę tak duże przestrzenie) modelu kulturowym. We wczesnej epoce żelaza wykształciły się na stepach kultury typu scytyjskiego. Wszystko wskazuje na to, że korzeni tego modelu trzeba się doszukiwać w górach południowej Syberii. Świadczą o tym znaleziska z kurhanu Aržan (IX w. a. C.), gdzie można zaobserwować początki kształtowania się „triady scytyjskiej" – charakterystycznych części uprzęży końskiej, uzbrojenia (sztylety *akinakes* z motylkowym jelcem) i stylu zwierzęcego. Bardzo szybko te elementy inwentarza rozprzestrzeniły się po Eurazji w zespołach tzw. horyzontu Gumarovo. W górach Azji Środkowej do kultur typu scytyjskiego należą: ujukska z terytorium Tuwy oraz kultura kurtusko-majemirska (VIII-VI w. a.C.) i pazyrykska (V – III) z Ałtaju, zamieszkiwanego podówczas prawdopodobnie przez znanych pisarzom chińskim Juecży. Ostatnia z wymienionych kultur, będąca głównym przedmiotem naszego zainteresowania w niniejszym artykule, jest bardzo dobrze poznana dzięki rewelacyjnym odkryciom dokonanym przez radzieckich archeologów badających kurhany Pazyryku, Baszadaru i Tuekty. Nie było to łatwe zadanie. Badacze (M.P. Griaznow i S.I. Rudenko) musieli prowadzić prace w wysokich górach (na stanowiskach położonych na wysokości powyżej 1500 m n.p.m.), w zamarzniętej ziemi, w wiecznej zmarzlinie wypełniającej komorę grobowców. By eksplorować takie pochówki, lano do nich ciepłą wodę, i gdy odmarzały, żmudnie wydobywano z nich bezcenne dzieła starożytnych rzemieślników. Siergiej I. Rudenko pisał o badaniach kurhanu Pazyryk II: „Jedynie towarzyszom z Partii i imieniu Stalina zawdzięczamy to, że udało się doprowadzić badania do końca". Ten cytat świadczy również o specyficznej atmosferze politycznej badań prowadzonych w latach najczarniejszego stalinizmu, z którą także musieli się borykać badacze.

Wieczna zmarzlina wypełniająca kurhany, któ przysporzyła tyle problemów archeologom, doskona zakonserwowała materiały z surowców organicznyc Sprawiły to syberyjskie warunki klimatyczne ora sposób budowy grobowców. Nad kurhanami układan bowiem płaszcze kamienne, które stanowiły warstw chroniącą przed ciepłem – dzięki powietrz wypełniającemu przestrzeń między kamieniami. Nasy kamienny stał się też kondensatorem wilgoci, któ ściekała do grobowców (zwłaszcza po dokonaniu prze rabusiów niszczycielskiego – a w tym przypadku troch pożytecznego - dzieła) i zamarzając podczas długic syberyjskich zim skuła wszystko lodem. Mam olbrzymie szczęście, że możemy podziwiać tkanin i drewniane rzeźby ałtajskie, przedmioty z wojłoku jedwabiu, futra, doskonale zachowane ciała zmarłych – ziemia otaczająca kurhany nie była zamarznięta, t sposób ich budowy spowodował wytworzenie si niezwykle korzystnych warunków tafonomicznych Kurhany wznoszono w sposób następujący: najpier kopano w ziemi dół – jamę grobową o powierzchni 25 – 50 m². W zasadzie właściwsze byłoby tu użycie słow „drążono" niż „kopano" – dzięki temu, że narzędzi składano w grobach, możemy odtworzyć proces te pracy. Drążąc jamę o objętości od ok.100 do nawet 30 m³ (I kurhan pazyrykski), robiono to wbijając w ziemi koły, w ten sposób spulchniając grunt tak, by stało si możliwe wybieranie ziemi drewnianymi łopatami. T ubóstwo inwentarza narzędziowego kontrastuj z bogactwem i przepychem sztuki zdobniczej, co jes zresztą typowe dla koczowników. Głębokość jam wynosiła ok. 4-5 m. W niej budowano komorę grobową Podłoga była wyłożona deskami; czasem uprzedni utwardzano ją jeszcze brukiem kamiennym (II kurha pazyrykski). Nad podłogą budowano komorę w postac podwójnej konstrukcji zrębowej. W przypadku kurhanu pazyrykskiego wyraźnie zachowały si oznaczenia belek zrębu; świadczy to prawdopodobnie o tym, że komorę budowano na powierzchni ziemi, b następnie ją rozebrać i ponownie złożyć wewnątrz jam Nacięcia na belkach ułatwiały tę pracę. Komor kurhanów budowano na wzór koczowniczych siedzi zimowych; może w przypadku V kurhanu wykorzystan do jego budowy już wcześniej użytkowaną przez żywych chatę. Strop belkowy wspierały trzy par potężnych słupów ustawionych od strony zewnętrzne przy dwóch przeciwległych ścianach. Na sufici większego zrębu układano warstwę żerdzi. Całoś przysypywano korą brzozową oraz liśćmi rośli *potentilla fructicosa* (herbata kurylska), która mia zapewne magiczne znaczenie – umieszczano ją w wszystkich grobach. Powyżej warstwy kory i liści jam była po brzegi wypełniona modrzewiowymi belkami a także kamieniami dodatkowo zabezpieczającym wejście do grobu. Zmarłych – najczęściej był to starsz mężczyzna, w wieku ok. 50 – 60 lat, wraz z żoną lu nałożnicą – umieszczano w sarkofagach wykonanyc

z wydrążonych pni drzew, często zdobionych rytymi postaciami zwierząt (np. tygrysów w I kurhanie pazyryckim). Dary grobowe układano wzdłuż północnej ściany zrębu. Również od północy, lecz poza komorą umieszczano najcenniejsze dary - pochówki końskie, a także – w przypadku V kurhanu pazyryckiego – dwa wozy. Tak skonstruowany pochówek nakrywano ziemnym nasypem o miąższości ok. 1,5 – 2 m, a następnie płaszczem kamiennym; wysokość największych nawet kurhanów nie przekraczała 5 m, lecz średnica wynosiła nawet do 50 m (Pazyryk I, Tuekta I). Najmniejsze miały średnicę ok. 20- 24 m (Pazyryk IV, Tuekta II).



Paradna uździenica

Dostępu do grobów broniły więc: płaszcz kamienny, nasyp ziemny, warstwa brewion modrzewiowych, strop i podwójny sufit zrębów. Nie zniechęciło to rabusiów, którzy dostali się do komór grobowych wszystkich dużych kurhanów. Byli to z pewnością członkowie tego samego plemienia, do którego należał zmarły wódz, być może robotnicy pracujący przy budowie grobowców. Pewnie dokonali swojego niszczycielskiego dzieła, gdy reszta plemienia schodziła w stepy na letnie koczowiska. Doskonale znali rozkład i konstrukcję mogiły; nie tracili energii na zbędne posunięcia. I tak mieli do wykonania katorżniczą pracę. Najpierw odrzucając głazy kamiennego płaszcza drążono w nim wielką transzeję (w Pazyryk II miała ona wymiary 10 x 23 m), po czym zaczęto kopać w głąb, przebijając się przez kolejne warstwy drewniano-kamienno-ziemnej konstrukcji, stosując przy tym szalowanie, żmudnie wyciągając ziemię z kurhanu, ryzykując zasypanie tonami ziemi i kamieni. Pomimo intensywnej działalności starożytnych rabusiów, omawiane grobowce stanowiły bezcenną kopalnię informacji o życiu starożytnych koczowników dzięki wyjątkowym warunkom tafonomicznym. Wśród odnalezionych w ałtajskich grobowcach zabytków są obiekty będące najstarszymi zachowanymi w danym gatunku w ogóle – siodła, dywany o gobelinowej technice wykonania, materiały jedwabne. Są doskonale zachowane ciała zmarłych, poświadczające praktyki tatuowania, skalpowania, balsamowania. Te odkrycia rzucają światło na dziedzinę kultury materialnej, która zaginęłaby zupełnie bez tych nadzwyczajnych okoliczności. Uzupełniają w ten sposób obraz koczowniczych kultur typu scytyjskiego z terenu Eurazji: ponieważ kultura pazyrykska wykazuje podobieństwa do nich



Aplikacja siodła z wizerunkiem uciekającego łosia

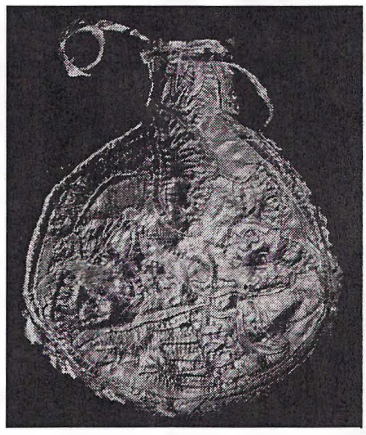
w dziedzinie uzbrojenia, uprzęży końskiej, obrządku pogrzebowego, uzasadnione zdaje się stwierdzenie, że ogólny model kulturowy był na Ałtaju podobny do kultury nomadów stepowych także i w innych dziedzinach. W tym przekonaniu utwierdzają nas przekazy Herodota, który informuje nas o zwyczajach nadczarnomorskich Scytów; niektóre z nich potwierdzone zostały w odniesieniu do kultury Ałtajczyków. Ma to bardzo duże znaczenie z dwóch powodów: potwierdza wspólnotę kulturową nomadów rozsianych na przestrzeni tysięcy kilometrów Wielkiego Stepu i uwiarygodnia pisma wielkiego historyka. Na potwierdzenie należy tu przytoczyć wyniki badań II kurhanu pazyrykskiego, w którym odkryto zakonserwowane ciała wodza i jego żony (kobieta miała powyżej 40 lat, nie chodzi więc chyba o nałożnicę). Znaleziono je poćwiartowane przez rabusiów, którzy zrobili to, by ogołocić trupy z wartościowych – zapewne złotych – naszyjników, bransolet, i - w przypadku kobiety, której odrąbano także stopy - nagolenników. Oba ciała były poddane zabiegom mumifikacji. Usunięto z nich wnętrzności, rozcinając korpus nożem od gardła aż po podbrzusze. Brzuch wypełniono następnie łodygami i korzeniami roślin. Również tkanka mięśniowa rąk, ud i goleni była usunięta i zastąpiona trawą, a następnie zaszyta końskim włosiem, podobnie jak brzuch. Herodot pisze *„Jeżeli u Scytów Królewskich umrze król, kopią tam w ziemi wielką czworokątną jamę. Skoro ją przygotują, biorą trupa (wprzód jednak ciało pociągają woskiem, brzuch rozcinają, oczyszczają i napełniają tłuczoną cyborą, wonnościami, nasieniem opichu i kopru, potem znowu go zaszywają) i transportują na wozie do innego ludu."*. Te praktyki nie są możliwe do obserwacji nad Morzem Czarnym, gdyż ciała uległy tam oczywiście rozkładowi. Balsamowanie zwłok nie pomogło; może nie stosowano tu mumifikacji w związku z wierzeniami eschatologicznymi, lecz po prostu po to, by ciało króla nie rozłożyło się w trakcie obwożenia go po stepie, co poprzedzało ceremonię pogrzebową.

Głowy znaleziono w grobowcu osobno, leżące w drewnianym sarkofagu. Głowa kobiety nie miała uszkodzeń, natomiast z wyglądu głowy wodza jak z książki można było czytać dramatyczną historię jego śmierci i pośmiertnych perypetii. Kości ciemieniowa i potyliczna noszą ślady rozległych obrażeń; mężczyzna zginął na skutek potężnego ciosu w głowę. Wrogowie oskalpowali wodza, lecz jego przyjaciele podnieśli ciało z pola bitwy (ewentualnie wykupili je lub odbili z rąk nieprzyjaciół)
i przyprawili czaszce sztuczny skalp oraz brodę, sporządzone z włosów jaka. Wkrótce głowa została odrąbana przez rabusiów, a po wielu wiekach wydobyta z grobu przez rosyjskich archeologów i poddana badaniom w Wojskowo – Medycznej Akademii w Moskwie (notabene w tym samym laboratorium, w którym preparowano ciało Lenina przed umieszczeniem go w mauzoleum). W tym miejscu należy znów przytoczyć słowa Herodota, który pisze o Scytach, co następuje: *„Co do spraw wojennych jest u nich taki zwyczaj. Skoro Scyta powali pierwszego przeciwnika, pije jego krew; głowy zaś tych wszystkich, których w bitwie uśmierci, odnosi królowi: jeżeli bowiem zaniesie głowę, ma udział w uzyskanej przez nich zdobyczy; w przeciwnym razie nic nie dostaje. A odziera ją ze skóry w taki sposób: nacina skórę dokoła uszów, chwyta głowę za włosy i wytrząsa ją; dalej zeskrobuje ze skóry mięso żebrem wołowym i garbuje ją w ręku; a skoro ją zmiękczy, posługuje się nią jak ręcznikiem, zawiesza ją u uzdy konia, na którym jeździ i jest z tego dumny. Kto bowiem ma najwięcej takich ręczników, ten uchodzi za najdzielniejszego*". Na Ałtaju znajdujemy potwierdzenie takich obyczajów. Zapewne wielką sławę zdobył sobie ten, który zdarł skalp z głowy tak potężnego wojownika, jak książę z II kurhanu.



Tatuaż na ręce wodza z kurhanu pazyrykskiego

Całe ciało wodza – nie tylko zresztą z tego kurhanu, jest to poświadczone także w innych przypadkach – pokrywały tatuaże, wykonane nakłuciami. Na gardle i kręgosłupie znajduje się wyobrażenie fantastycznej postaci tygrysa z głową orła, która wytatuowana jest na karku. Ręce aż po nadgarstki zdobione były figurami mitycznych jeleni z orlimi dziobami i orlimi głowami na końcach rogów. Są tu też wyobrażenia górskiego barana, tygrysa i inne. Nogi również pokryte były postaciami



Sakiewka na nasiona konopi

zwierząt – są tu koz mityczny drapieżnik orlimi głowam Tatuaże by rozpowszechnion wśród koczownicz arystokracj informacje o tyc zwyczajach przekaza także historyc chińscy.
Warto tu wspomnie o jeszcze jedny zwyczaju Scytów który opisuje Herodo a który znajdu potwierdzenie w źródłach ałtajskich. Historyk pisz *„...Konopi nasienie biorą Scytowie i wchodzą po filcowe namioty; potem rzucają ziarna na rozżarzon kamienie: rzucane zaczynają dymić i wytwarzają tak parę, że żadna helleńska łaźnia parowa nie mogłaby je przewyższyć. A Scytowie ryczą z zadowolenia w te parze; to zastępuje im kąpiel, bo w ogóle nie myją cia wodą"*. Nie wnikając tu w kwestię, czy rzeczywiści taka kąpiel w parze służyła celom higienicznym, czy te raczej chodziło o odurzenie się, ograniczmy się d stwierdzenia, że takie praktyki znajdują bezsprzeczn potwierdzenie na stanowisku Pazyryk: w II kurhani znaleziono piękną skórzaną sakiewkę wypełnion ziarnami konopii, a w IV kurhanie sześć tyczek ora wojłokową plandekę, które tworzyły opisany prze Herodota namiot. Były tu też kamienie, które zapewn niegdyś rozgrzewano, by na nich spalać konopie.

Książęce kurhany pazyrykskie dostarczają nam też bardzo licznych przykładów zabytków wykonanych w stylu zwierzęcym. Na Ałtaju wykształciła s specyficzna jego odmiana, dzięki wpływom z Az Środkowej i Chin. Niektóre motywy – jak elemen ornamentacyjne w kształcie lotosu – interpretuje s nawet jako zapożyczone aż z Egiptu, za pośrednictwe achemenidzkiego Iranu. Te rozmaite wpływy, twórcz zaadoptowane przez artystów ałtajskich, w połączeni z tradycją koczowniczą, składają się na efekt końcow jakim jest oryginalna sztuka Pazyryków (ta w literaturze rosyjskiej określa się czasem twórcó kultury pazyrykskiej), zjawisko wyjątkowe n eurazjatyckich stepach.

Na południowej Syberii kwitła w epoce żelaz fascynująca kultura koczownicza. Wyjątkowe warun zachowania zabytków – konserwacja w wieczne zmarzlinie – pozwoliły nam na bardzo szczegółow poznanie kultury materialnej tych ludzi. Zabyt ałtajskie rzucają zupełnie nowe światło na kultur wschodnioeuropejskie i zachodnioazjatyckie teg okresu. Możemy przyjąć, iż jeśli w górach syberyjskich na stepach nadczarnomorskich czy nadkaspijski posługiwano się podobnymi wyrobami rzemios

metalurgicznego (broń, żelazne części uprzęży końskiej), to również i wyroby wykonane z surowców organicznych produkowanych w tych odległych od siebie krainach mogły wykazywać podobieństwo. Oczywiście, sztuka pazyrykska stanowi bardzo oryginalny twór, choć przynależący do szerokiej prowincji kultur koczowniczych. Wynika to choćby z geograficznego jej usytuowania. Pazyrykowie, będąc mobilnym ludem, utrzymywali kontakty z Azją Środkową, Chinami, Iranem. Dlatego między innymi ich sztuka różni się od np. dokonań Scytii Nadczarnomorskiej, będącej pod wpływami płynącymi



Figurka kozła górskiego z drewna i skóry

zwłaszcza z kolonii greckich, a także – poprzez Kaukaz – z Bliskiego Wschodu.

Jednak mimo różnic bez trudu odnajdujemy na Ałtaju klasyczne elementy kultur scytyjskich – elementy triady: styl zwierzęcy, broń, uprząż końska. Chociaż nie ma na to żadnych bezpośrednich dowodów, jestem osobiście przekonany, że Scytowie, Sakowie, Massageci również rzeźbili przedstawienia zwierząt w drewnie, że naszywali na płótna swoich namiotów wojłokowe zoomorficzne aplikacje, że tatuowali ciała, skalpowali wrogów, mumifikowali zmarłych wodzów. Niektóre z tych zwyczajów znajdują potwierdzenie w postaci przekazu Herodota. Z tego wynika jeszcze jedna niezwykle istotna rola badań ałtajskich: potwierdzenie przekazów historycznych. Mamy tu do czynienia z sytuacją bardzo przez archeologów lubianą: źródła historyczne i archeologiczne wzajemnie się potwierdzają, puzzle z których układamy nasz wizerunek przeszłości zazębiają się i zaczynają tworzyć logiczną całość. Wśród historyków trwają spory co do wiarygodności przekazu Herodota. Kurhany pazyrykskie są dowodem na jego kompetencję w sprawie kultury koczowników.

Nie tylko kultura materialna Pazyryków jest wyjątkowo dobrze nam znana. Dysponujemy również środkami do bardziej wnikliwego poznania ich duchowości niż w przypadku wielu innych, współczesnych im kultur. Mam tu na myśli obfitość ikonografii będącej przecież u społeczności tradycyjnych manifestacją mitów. Wśród tych przestawień są tak niezwykle intymne sposoby ekspresji, jak tatuaże – z całą pewnością wyrażające ideologię tatuowanego człowieka. Wszystko wskazuje na to, że popularną ideologią wśród koczowników był totemizm.
Na koniec chciałbym jeszcze raz podkreślić znaczenie odkryć na Ałtaju dla naszego postrzegania prehistorii. Pozwalają nam one uzmysłowić sobie, jak wiele różnorodnych pozostałości po naszych ancestorach ulega bezpowrotnej utracie – oczyma wyobraźni zobaczyć wytatuowaną skórę odkrywanego przez nas, a złożonego na cmentarzysku czy też w kurhanie o zwykłych warunkach tafonomicznych nieboszczyka. Zawdzięczamy to dokonaniom rosyjskich uczonych, zajmujących się archeologią Ałtaju. W historii badań tego regionu złotymi zgłoskami zapisali się zwłaszcza M.P. Griaznow i S.I. Rudenko. Każdy badacz, który zna realia pracy wykopaliskowej, zdaje sobie sprawę z tego, jak trudna jest eksploracja olbrzymich kurhanów, w syberyjskich warunkach klimatycznych, w wielkich górach, na zupełnym odludziu. Ostatnio oczy europejskiej archeologii zwróciły się w stronę Tuwy za sprawą rozkopania kurhanu Aržan II przez prof. Parzingera, lecz na dobrą sprawę archeologią gór południowej Syberii na co dzień zajmuje się dość nieliczna grupa badaczy rosyjskich, skupionych głównie w placówkach w Gornoałtajsku i w Nowosibirsku, dysponujących ograniczonymi środkami finansowymi. A doprawdy, jest jeszcze co badać: na samym eponimicznym stanowisku Pazyryk rozkopano jak dotąd osiem kurhanów z czternastu (choć w tym wszystkie wielkie kurhany, których było pięć, pozostałe są dużo mniejsze). Kto wie, może w przyszłości i łopaty polskich archeologów wbiją się w ałtajską ziemię, w ten sposób kontynuując piękne tradycje działalności polskich uczonych na Syberii – choć ci, którzy się najtrwalej jak dotąd w niej zapisali, zazwyczaj nie wyjeżdżali tam z własnej woli.

BIBLIOGRAFIA

Rudenko, *Vtoroj Pazyrykskij Kurgan*, Leningrad 1948
Herodot, Dzieje, IV:71
Herodot, Dzieje, IV:64
Herodot, Dzieje IV:76

POZYCJA KOBIETY W SPOŁECZEŃSTWIE CELTYCKIM

Karolina Zwolska

Pozycja kobiet w społeczeństwie celtyckim była niewątpliwie wysoka. Były one kapłankami i władczyniami, mścicielkami i dowódcami męskich oddziałów. Jak widać opanowały wszystkie dziedziny życia społecznego, co wydaje się nieprawdopodobne w porównaniu z pozycją kobiet w innych kulturach stojących na wyższym szczeblu rozwoju. I tak na przykład Greczynki nie mogły brać udziału w demokratycznych wyborach, uczestniczyć w sportowych rywalizacjach, grać w teatrze. Natomiast z dawnych dokumentów prawnych Irlandii wynika, że kobiety bywały prawniczkami, lekarkami i poetkami.

Celtycka kobieta cieszyła się dużą niezależnością od mężczyzny. Miała prawo odmówić poślubienia narzuconego kandydata, mogła również opuścić męża bez większych przeszkód np., gdy wydał się jej zbyt otyły, leniwy, skąpy lub po prostu odrażający. W innych kulturach kobieta raz poślubiona mężczyźnie była jego własnością do końca życia. W społeczeństwie celtyckim każda ze stron miała prawo wolnego wyboru, gdyż ślub nie był uroczystością religijną, lecz związkiem partnerskim mającym przynieść zasadniczo obopólne korzyści. Wszyscy na pewno znają bohatera słynnego komiksu, wodza plemienia Galów i jego „uroczą" żonę, władczą i krzykliwą blondynkę. W ich pożyciu wyraźnie widać, jeśli nie wyższość żony nad mężem, to przynajmniej równość. I nie jest to bynajmniej tylko fikcja literacka – kobieta, gdy wniosła większy posag od męża była panią domu i nie pytała męża o zdanie.

Co się zaś tyczy kobiet władczyń, w historię, szczególnie rzymską na stałe wpisała się mścicielka, królowa Icenów – Boudicce.
Królowa ta, oddana przez męża pod opiekę Rzymianom doznała z ich strony strasznych krzywd: jej majątek skonfiskowano, córka została zhańbiona, a ona sama wychłostana.
W akcie zemsty zdołała zjednoczyć do walki z Rzymem cały lud Icenów i wszystkie plemiona południowej Brytanii. Prowadzona przez nią kampania doprowadziła do zniszczenia rzymskich miast takich jak Londyn, St. Albans czy Colchester.
Ostatnią bitwą w 61 r n.e. Boudicce dowodziła osobiście. Przyzwyczaiła walczących mężczyzn do swojej osoby. Prosiła idących na śmierć o szacunek dla własnej kobiecości, chciała, by widzieli oni w niej nie tylko królową, ale też odważną i waleczną kobietę. Zbuntowane plemiona poniosły straszną klęskę. Sama Boudicce otruła się.
Ucieleśnieniem władzy związanej z nadprzyrodzonym pierwiastkiem kobiecym była również Medb, królowa Connachtu, dominująca w heroicznej epoce Irlandii. Mężem Medb był Ailill, i zasadniczo na tym kończyła się jego poważniejsza rola. To Medb była władczynią.

Nawet w życiu religijnym kobiety znalazły swoje miejsce. Pełniły role kapłanek i wróżbitek. A tak opisuje nasze bohaterki Strabon: „ [...] i szły za nimi wróżbitki, które przepowiadały przyszłość. Te kapłanki o białych włosach, biało odziane, nosiły płaszcze wełniane, spięte agrafami i pasem z miedzi. Szły boso, z mieczem w dłoni, przed więźniami. Po ozdobieniu ich wieńcami prowadziły ich do basenu[...], tam wchodziły po schodkach, podnosiły każdego więźnia aż na brzeg basenu, podcinały mu gardła w według tego, jak ściekała krew - wróżyły. Inne kapłanki otwierały ciało i wróżyły z wnętrzności, oznajmiając zwycięstwo ich armii". Jak wynika z opisów i obserwacji Strabona, kulty związane z bóstwami kobiecymi były okrutne i krwawe, a kapłanki były żeńskimi odpowiednikami druidów.

Czynnik kobiecy, symbol urodzajności, zawierał również siły destrukcyjne, lecz mimo to mężczyzna właśnie z niego czerpał wszystkie swoje siły twórcze. Kobieta była inspiracją do działania- np. Ginewra dla rycerzy Okrągłego Stołu. Dlatego mężczyzna uzależniony był od kobiety, a nie mogąc sobie poradzić z ta myślą, stłumił w niej moc twórcza wymyślonymi przez siebie zakazami i nakazami. Kobiety powoli straciły swą niezależność, a ich rola i pozycja została umniejszona.

Świat pogrążył się w chaosie i trwa w nim do dzisiejszego dnia, lecz kobieta nadal świadoma jest swej potęgi i gotowa jest znów stanąć na utraconym piedestale. To zbawienne przesłanie zawarte jest w legendzie o Dahud Dobrej Czarownicy, i mieście Ys. Owa księżniczka żyła w zgodzie z prawami natury, przez co za karę została zatopiona wraz z miastem przez wody morskie. Dobra Czarownica nie zginęła, lecz żyje na dnie morza czekając na odpowiednią chwilę by pojawić się na powierzchni.

Oto cały sens legendy: „ Władza kobieca jest stłumiona, pogrążona na dnie wód, w mrokach zapomnienia. Gdy jednak objawi się znów w pełnym blasku dnia, światu zostanie przywrócona harmonia". Obyśmy nie musiały zbyt długo czekać.

BIBLIOGRAFIA

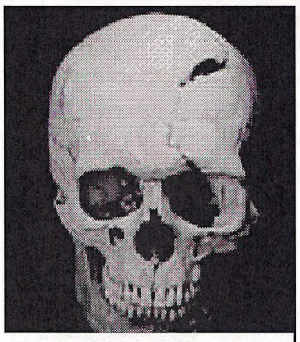
J. Gąssowski, Mitologia Celtów, Warszawa 1987
M. Dillon, N. K. Chadwick, Ze Świata Celtów, Warszawa 1975

TREPANACJA CZASZKI W PREHISTORII

Anna K. Zając

Trepanacja czaszki to skomplikowana operacja medyczna wykonywana jako pierwszy etap odsłonięcia półkul mózgowych lub przy urazach czaszki, kiedy istnieje podejrzenie powstania krwiaka wewnątrzczaszkowego. O tym, jak skomplikowany i ryzykowny to zabieg wiedzą doskonale współcześni lekarze. Zadziwiający jest zatem fakt przeprowadzania trepanacji już w zamierzchłej epoce kamienia.

Jak wskazują rezultaty badań antropologicznych zabieg ten stosowano niezależnie od płci i wieku, zarówno za życia, czego dowodzą zagojone brzegi otworów w czaszce, jak i po śmierci. Trepanację wykonywano przez skrobanie lub piłowanie kości, najczęściej z boku czaszki. Po raz pierwszy o zabiegu tym wspomina Hipokrates, natomiast najstarsze czaszki z ubytkiem potrepanacyjnym datowane są na mezolit. Na terenie Polski opisano, jak dotąd, około 30 trepanowanych czaszek.



Fot. Ślady na czaszce po zabiegu trepanacji

Ze względu na obszerność tego zagadnienia chciałabym zająć się jednym z jego aspektów, próbując udzielić odpowiedzi na pytanie: czy trepanacja czaszki była efektem działań szamańskich lub wręcz szarlatańskich czy też ma empiryczno-racjonalne podłoże?

Zabieg rytualny

Według jednej z wielu hipotez był to zabieg stricte rytualny o charakterze supranaturalistycznym, a zatem będący połączeniem wiary w czynniki magiczne, w teurgię (theurgia – wywoływanie bogów i duchów za pomocą czarów) i tauromagię (magię zwierzęcą). Teoria ta oparta jest na analizach materiałów kostnych a szczególnie na obserwacjach usytuowania na czaszce miejsc wykonania zabiegu. W jej myśl trepanacja miała uwalniać od złego ducha, demona, który mógł opuścić ciało przez otwór trepanacyjny. Argumentem potwierdzającym tą tezę, obok specyficznego lokowania otworów trepanacyjnych, jest fakt znalezienia licznych „krążków" kostnych (mających pochodzić z trepanacji) z wywierconymi otworami, które mogły służyć do zawieszania ich jako amulety. Takie znaleziska pochodzą m.in. z terenu Francji i Danii. Bardzo charakterystyczny jest „krążek" z miejscowości Ribe (Dania), na którym obok otworu znajdowały się znaki pisma runicznego z okresu panowania Wikingów.

..a może medyczny?

Przedstawiona powyżej hipoteza ma jednak wielu przeciwników, którzy wskazują na niemałe i cenne osiągnięcia medycyny
w epoce kamienia (świadczą o tym znaleziska szkieletów ze śladami zabiegów leczniczych, a także liczne zabiegi, które przetrwały w medycynie ludowej do dni dzisiejszych). Jeśli społeczności te potrafiły leczyć złamania, rany czy stosować ziołolecznictwo, równie dobrze za pomocą trepanacji przeciwdziałać mogły bólom głowy, napadom drgawek lub stosować ten zabieg w celu wygładzenia otworów po złamaniach na skutek urazów (powojennych) z wgłębieniem kości. Być może zabieg ten rozpowszechnił się w wyniku obserwacji, która wykazała, że po usunięciu odłamków kostnych powstałych w wyniku urazu głowy, chory stosunkowo szybko wracał do zdrowia.

Kolejnym argumentem, który może potwierdzić tą hipotezę są wyniki badań przeprowadzonych w połowie lat trzydziestych 20 wieku wśród tzw. społeczności pierwotnych, u których głównym motywem do przeprowadzenia trepanacji były względy ściśle medyczne (usunięcie ułamków kości lub skrzepów krwi).

Omówione powyżej teorie nie wykluczają się. Być może trepanacja pierwotnie była zabiegiem rytualnym, który z czasem zaczęto stosować w celach leczniczych. Można także przypuszczać, że usunięty z czaszki wycinek kości *per se* stawał się amuletem, jako że „przywracał zdrowie" usuwając przyczynę licznych dolegliwości.

Niezależnie jednak od motywów podejmowania tych zabiegów przez wykonujących i poddających się operacji warto zwrócić uwagę na fakt, że znamy liczne przykłady przeprowadzania trepanacji ze wszystkich kontynentów. W niemalże całej Europie zwyczaj ten znany był od mezolitu aż do średniowiecza. Wiele znalezisk pochodzi z Nowego Świata, na terenie którego warto zwrócić uwagę na centrum trepanacji w Peru (5 wiek p.n.e. do 5 wiek n.e.). Świadczy to, że zabieg trepanacji był znany u różnych ludów niezależnie od siebie i niewątpliwie odgrywał istotną rolę w życiu wielu społeczności.

BIBLIOGRAFIA

P. Bennike, Paleopathology of Danish Skeletons, Copenhagen 1985

D. Campillo, Prehistoric trephining as a magico-religious ritual, Proc. 32 Internat. Congr. on the History of Medicine, Antwerpen 1990

Grimm H.: Spuren heilkundlicher Versuche an ur- und fruhgeschichtlichen Skeletten, Mitt. Berliner Ges. Anthrop. Ethnol Urgesch. 14, Berlin 1992

H. Ullrich, Schadeloperationen in der Steinzeit, Mitt. Berliner Ges. Anthrop. Ethnol Urgesch. 18, Berlin 1997

BUDOWNICZOWIE KOPCÓW ŚWIĄTYNNYCH

Radosław Palonka



ceramika tradycji Mississippi - forma tzw. ściętej głowy

Mówiąc o Indianach Ameryki Północnej mamy zwykle przed oczyma dumnych wojowników w pióropuszach, pomalowanych w barwy wojenne i pędzących przez prerię na mustangach. Taki obraz – z jednej strony kolorowych dzikusów zdzierających skalpy, z drugiej zaś szlachetnych, żyjących w zgodzie z naturą Indian – został utrwalony przez westerny i książki przygodowe. To wszystko daje nam jednak niepełny i często niezgodny z prawdą obraz rdzennych mieszkańców Ameryki.
Spróbujmy się więc cofnąć trochę w czasie, gdy Ameryka była w Europie jeszcze mitem, wspominanym tylko w wikińskich sagach, a dumni wojownicy chodzili na piechotę (jako, że konie zostały przywiezione do Ameryki przez pierwszych Europejczyków). Poznajmy jedną z najbardziej rozwiniętych kultur Ameryki Północnej, o wielkości której świadczą do dziś monumentalne ziemne kopce, przywodzące na myśl piramidy z Mezoameryki.

Około 700/800 roku n.e. na pd-wsch dzisiejszych Stanów Zjednoczonych zaczęła się krystalizować wielka tradycja kulturowa, zwana przez Europejczyków Tradycją Missisipi lub też kulturą Budowniczych Kopców Świątynnych. Początkowo zajmowała teren środkowej i dolnej części doliny Missisipi, ale już wkrótce objęła swymi wpływami rozległe tereny od Wielkich Jezior na północy po dolną Missisipi na południu oraz od Appalachów na wschodzie aż po prerie na zachodzie. Oczywiście tak ogromny obszar nie był zamieszkany równomiernie. Osadnictwo skupiało się głównie w dolinach wielkich rzek i ich dopływów (np. Misssisipi, Missouri, Red, Arkansas, Alabama, Ohio), w mniejszym stopniu także przy mniejszych rzekach i strumieniach. Takie rozmieszczenie osadnictwa spowodowane było tym, że podstawą pożywienia ludności Tradycji Missisipi było rolnictwo, a ziemię najłatwiej uprawiać na żyznych i dość miękkich glebach na terasach zalewowych dolin rzecznych. Uprawiano głównie kukurydzę, dynię i fasolę. Bliskość wody zapewniała także obfitość innego pożywienia – ryb, ptactwa wodnego, dzikich zwierząt i roślin.

Szczyt rozwoju Tradycji Missisipi przypada na około 1200 –1400/1500 n.e. Gdy pierwsi Europejczycy przybyli do Ameryki Północnej, kultura ta chyliła się już ku upadkowi, ale jej lokalne grupy przetrwały do początków XVIII w. Misjonarzom francuskim zawdzięczamy nieco informacji pisanych o zwyczajach, religii i strukturze społecznej plemienia Natchez – lokalnego kontynuatora Budowniczych Kopców Świątynnych. Zapiski te, obok źródeł archeologicznych, dostarczają nam choć część informacji na temat życia ówczesnych Indian ze Wschodniego Obszaru Leśnego.

Ludność Tradycji Missisipi zamieszkiwała zarówno małe wioski, jak też wielkie osady-miasta, porównywane do miast Majów, czy Azteków z Ameryki Środkowej. Dominującym akcentem takiego miasta były wielkie ziemne kopce zgrupowane po kilka wokół placów, na których odprawiano uroczystości religijne i związane z uprawą ziemi. Kopce miały trojaki charakter: największe, płasko ścięte na górze służyły jako platformy pod świątynie i domy wodzów. W przeciwieństwie do kamiennych piramid z Mezoameryki, kopce – piramidy znad Missisipi, były



ceramika tradycji Missisipi - naczynie zoomorficzne

usypywane wyłącznie z ziemi, co nie przeszkadzało osiągać im ogromne rozmiary. Natomiast zarówno chaty zwykłych ludzi, jak i świątynie i domy wodzów budowane były z drewna, różniły się jednak rozmiarami i oczywiście wyposażeniem – tak jak wszędzie, także u Indian (przynajmniej w niektórych kulturach) był podział na bogatszych i tych mniej zamożnych.

Drugim rodzajem kopców były grobowe kopce o kształcie stożkowatym i daszkowatym, w których chowano wodzów oraz elitę. Zmarłych wyposażano w cenne dary grobowe (ceramika, broń-głównie łuki i strzały, a także kamienne siekiery i maczugi, miotacze oszczepów, ozdoby, kamienie do gry zwanej „chunkey", fajki gliniane i kamienne); w zaświaty towarzyszyli im także często złożeni w ofierze niewolnicy lub nawet członkowie rodziny zmarłego.



Fajki gliniane

Trzeci rodzaj kopców, to kopce o – prawdopodobnie – charakterze granicznym, oddzielające jedno terytorium od drugiego, lub oznaczające pewne specyficzne miejsca.

Centrum takich wielkich osad – miast otoczone było



Fajka kamienna

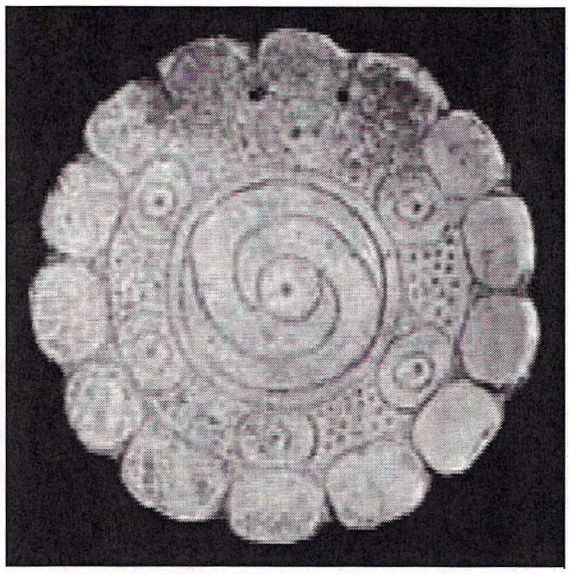
często drewnianą palisadą, mającą chronić przed wrogimi atakami, ale także w celu oddzielenia centrum miasta z głównymi kopcami i placami oraz mieszkaniami arystokracji plemiennej od pozostałej części, zamieszkanej przez zwykłych „obywateli".

W przypadku Tradycji Missisipi mówi się o tworze protopaństwowym lub o społeczności wodzowskiej, aby podkreślić jej złożoność i wyższy stopień rozwoju i organizacji społecznej od innych współczesnych jej kultur północnoamerykańskich. Jak podaje jezuita Maturin Le Petit, który odwiedził lud Natchez na przełomie XVII i XVIII w. społeczeństwo ich dzieliło się na 4 warstwy. Na szczycie znajdował się wódz, zwany Wielkim Słońcem, który dzierżył despotyczną władzę. W sprawowaniu rządów pomagali mu jego bracia, m.in. Wytatuowany Wąż – wódz wojenny. Niższą warstwę stanowili Szlachetni, potem Czcigodni i na końcu tzw. Śmierdziele, choć mówiono tak o nich tylko poza ich plecami. Można było awansować w tej hierarchii, ale tylko o jeden poziom wyżej w ciągu życia. Struktura społeczna była matrylinearna – czyli dziedziczenie rodu lub przynależności społecznej następowało po matce.

Wielkie Słonce był jednocześnie najwyższym kapłanem – codziennie rano witał słońce i oddawał mu cześć. Tylko on i najwyżsi dostojnicy mieli prawo wejść do świątyni na szczycie kopca. Wielkie Słońce noszony był wszędzie w lektyce, a gdy schodził na ziemię rozścielano przed nim specjalne maty. Francuzi, zachwycając się życiem arystokracji Natchez, porównywali je do stosunków panujących w Wersalu, choć pomimo tego zachwytu zniszczyli ich i ich kulturę.

Do najważniejszych ośrodków Tradycji Missisipi możemy zaliczyć dzisiejsze: Cahokia (Illinois), Moundville (Alabama), Spiro (Oklahoma), Emerald Mound (Missisipi).
Niewątpliwie największym miastem była Cahokia, którą w szczytowej fazie jej rozwoju zamieszkiwało około 20-30 tysięcy ludzi. Było to największe prekolumbijskie miasto Ameryki Północnej.

W maju i czerwcu 2002 roku miałem przyjemność uczestniczyć w badaniach archeologicznych w Cahokii. Brałem tam udział w badaniu śladów osadnictwa na obrzeżach tego miasta oraz dokumentacji fotograficznej kopców, które pozostały do dzisiaj na stanowisku (ze 120 pozostało 68 – budowa dróg i rolnictwo zrobiły swoje). Uczestniczyliśmy także w zajęciach, w pracowni komputerowej przy obróbce zdjęć zabytków wykonanych aparatem cyfrowym oraz przy tworzeniu komputerowych widoków panoramicznych z terenu Cahokii.
Po początkowym szoku kulturowym „Stanami" i brakiem innych Polaków w ekipie biedny student z Polski wczuł się w amerykański klimat, dzięki pomocy tamtejszych studentów i ich znajomości lokalnych barów i pubów. Także przywożone codziennie na



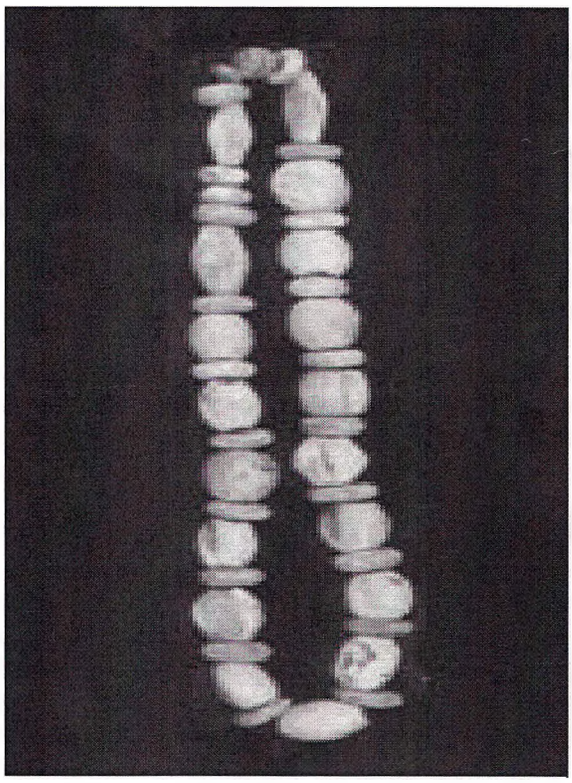
Przykłady ozdób Missisipańczyków - zawieszki

„wykopki" hamburgery (których tony połykane są tam codziennie) i napoje (niekoniecznie wyskokowe) sprzyjały zacieśnianiu więzi.

Wracając jednak do Cahokii....Kopce, które pozostały do dnia dzisiejszego robią niesamowite wrażenie i świadczą wymownie o wysokim poziomie cywilizacyjnym Missisipiańczyków. Największy kopiec, tzw. Kopiec Mnichów wznosi się na wysokość 30 metrów, a jego prostokątna podstawa – większa nawet niż podstawa piramidy Cheopsa w Gizie – ma rozmiary 241 x 316 m. Składa się z czterech tarasów, na największym wznosiła się drewniana świątynia, przed którą stał wbity w ziemię wysoki słup.

Kopiec Mnichów oraz kilka innych kopców z głównym palcem oraz domostwami arystokracji otoczone były drewnianą palisadą o wysokości 4 do 5 metrów, z półokrągłymi i kwadratowymi bastionami. Palisada jest częściowo zrekonstruowana. Poza palisadą rozciągała się reszta miasta z innymi kopcami, placami i domostwami. Kilkaset metrów na zachód od Kopca Mnichów znaleziono pozostałości kręgów (Woodhenge) z drewnianych pali (głównie z czerwonego cedru), wysokich na około 4 metry, służących niegdyś zapewne do obserwacji astronomicznych i uroczystości religijnych. Jeden z tych kręgów zrekonstruowano i zaobserwowano zdumiewające zjawisko: otóż w czasie równonocy wiosennej i jesiennej oraz przesilenia letniego i zimowego wschodzące słońce pokrywa się z jednym z pali na obwodzie okręgu, palem centralnym w środku kręgu oraz z jednym z boków Kopca Mnichów. Robi to niesamowite wrażenie, jakby słońce powstawało zza tego kopca.

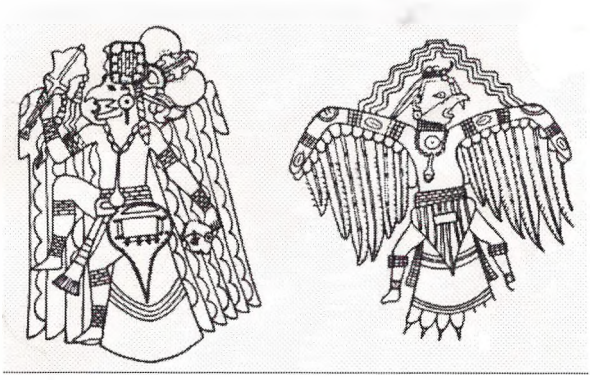
W te charakterystyczne dni w roku o wschodzie słońca zbierają się zarówno biali, jak też Indianie (choć nie są



Przykłady ozdób Missisipańczyków - naszyjnik.

to już bezpośredni potomkowie budowniczych kopców) aby podziwiać to zjawisko i wielkość indiańskiego rozwoju cywilizacyjnego.
Kilkaset metrów od Kopca Mnichów znajduje się tzw. Kopiec 72, w którym odkryto pochówek dostojnika indiańskiego złożonego na posłaniu z około 20 tysięcy muszelek. Obok niego znajdowały się liczne dary grobowe, jak groty strzał, płytki miedzi, ozdoby z muszli, kamienie do gry. W tym samym kopcu znaleziono także wiele innych szkieletów – 53 rytualnie uduszone kobiety, czterech mężczyzn z odciętymi głowami i stopami, co przywodzi na myśl podobne zwyczaje z Ameryki Środkowej.

Cahokia jest miejscem prawnie chronionym jako Park Stanowy oraz pod patronatem UNESCO. W Cahokii jest także muzeum – Cahokia Interpretive Center, w którym oprócz zabytków archeologicznych wydobytych podczas wykopalisk, znajduje się także zrekonstruowana wioska indiańska, odbywają się projekcje video i pokazy multimedialne. Można także w muzealnym sklepiku zaopatrzyć się w pamiątki, kopie zabytków, książki archeologiczne. Na wystawach podziwiać możemy m.in. wspaniale wykonane naczynia ozdabiane ornamentem malowanym i rytym. Niektóre naczynia uformowane są na kształt ludzkich głów lub też całych postaci zwierząt i ludzi, np. naczynie w kształcie kobiety karmiącej dziecko. Miłośnicy broni znajdą tu różne rodzaje grotów strzał, oszczepów, zrekonstruowanych łuków i *atlatl* (miotacz oszczepów). Nie mogło tam też zabraknąć fajek zarówno glinianych,



Ornament antropomorficznego orła

jak i kamiennych, często mających całe paleniska uformowane w kształt zwierząt i ludzi. Spora jest także kolekcja ozdób wykonanych z muszli, kamienia, a także miedzi. Przedstawione są na nich wzory geometryczne, ludzie, zwierzęta, postacie półludzi – półzwierząt przywołujące na myśl podobne motywy w sztuce mezoamerykańskiej. Symbolem Cahokii jest wizerunek człowieka – ptaka umieszczony na płytce kamiennej znalezionej na zboczu Kopca Mnichów. Przedstawia on prawdopodobnie człowieka ubranego w maskę i pióra ptaka, natomiast na odwrocie płytki pokazana jest symbolicznie skóra węża. Ma to symbolizować trzy światy: powietrze, niebo (ptak), ziemia (człowiek), świat podziemny (wąż, który często utożsamiany jest także z urodzajnością ziemi).
Częstym motywem ornamentacyjnym są przedstawienia



Broń rytualna siekiera wykonana z jednego kawałka kamienia

węży, pająków, półludzi – półzwierząt, dłoni, „płaczącego" oka, głów z otwartymi oczyma i odsłoniętymi zębami (motyw śmierci). Te przedstawienia, przywołujące analogie z Mezoameryki, są określane jako Kult Południowy lub Południowy Kompleks Ceremonialny.

Muzeum organizuje często odczyty dotyczące kultury Indian, liczne wykłady i wycieczki plenerowe, a także we współpracy z Indianami pokazy sztuki i rękodzieła indiańskiego, pieśni i tańców indiańskich.



grot strzały



grot strzały

O Budowniczych Kopców i samej Cahokii można pisać jeszcze długo, jednak trzeba kończyć i zacząć przygotowania do kolejnej wyprawy... Chciałbym w tym miejscu zachęcić wszystkich, którzy myślą o wyjeździe na wykopaliska w dalekie, egzotyczne regiony lecz boją się, że to zbyt wielkie zadanie jak na ich siły, żeby nie rezygnowali i starali się zrealizować swoje marzenia, bo ....naprawdę warto, a wspomnienia pozostają na całe życie, nie mówiąc o nabytym doświadczeniu łopatologicznym (czytaj archeologicznym).

BIBLIOGRAFIA:

po polsku:
J. Gąssowski, Indianie Ameryki Północnej, Warszawa, 1996.
D. Snow, E. Benson, M. Coe, Wielkie kultury świata – Ameryka prekolumbijska, Warszawa, 1997.

po angielsku:
S.J. Fiedel, Prehistory of the Americans, New York, 1992.
G.R. Willey, An Introduction to American Archeology – North and Middle America, New Yersey, 1966.
M.L. Fowler, The Cahokia Atlas, Urbana, 1997.

Nasza Recenzja: Bryan Sykes - Siedem matek Europy

Genetyka i archeologia. Pozornie te dziedziny nie mają ze sobą nic wspólnego. Po lekturze książki B. Sykesa te wątpliwości mogą całkowicie zniknąć.

Profesor Bryan Sykes jest wykładowcą genetyki na uniwersytecie w Oksfordzie. Zajmuje się między innymi uzyskiwaniem DNA z kopalnych szczątków. Profesor uważa, że współcześni Europejczycy pochodzą od siedmiu kobiet żyjących w paleolicie. Teoria ta jest oparta na zjawisku dziedziczenia tzw. MDNA wyłącznie w linii żeńskiej i pojawianiu się mutacji w DNA. Teoria ta jest bardzo interesująca, choć może się wydawać nieprawdopodobna i bardzo dyskusyjna. Wyniki badań genetycznych są chyba jednymi z najbardziej godnymi zaufania, choć lak w każdym badaniu mogą pojawić się błędy.

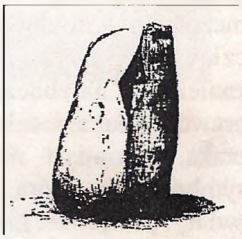
Mimo „gąszczu" specjalistycznych pojęć z zakresu biologii książka jest pasjonującą lekturą. Miejscami można odnieść wrażenie, że czyta się powieść detektywistyczną (wszak tropimy naszych genetycznych przodków), kiedy autor opisuje domniemane życie pramatek (które nazwał Katrine, Xenia, Jasmine, Velda, Ursula, Tara, Helena) wchodzimy w klimaty „Walki o ogień". Profesor znalazł nawet najbliższą genetyczną krewną „Człowieka z lodowca", którą okazała się pewna Irlandka z Dorset. B, Sykes prowadził również badania szczątków cara Mikołaja i jego rodziny, czego krótkie sprawozdanie także znalazło się w książce. Jest tu również mowa o pochodzeniu Polinezyjczyków i procesie badawczym, który miał na celu wyjaśnienie tego zagadnienia.

Można mieć nadzieje, że w przyszłości takie badania będą bardziej powszechne i wykonywane dla populacji z poszczególnych cmentarzysk (oczywiście szkieletowych), co pozwoli określić stopień pokrewieństwa pochowanych tam osobników i może przybliżyć strukturę społeczną danej grupy. Sama książka jest godną polecenia pozycją i może zaciekawić nie tylko osoby zajmujące się opisanymi tu dziedzinami.

opracowała: Paulina Kowalczyk



MENHIR [bretońskie], *archeol.* podłużny kamień (dł. 4-20 m) ustawiony ustawiony pionowo na ziemi; wiązany m.in. z kultem zmarłych; występuje pojedynczo, w formie kręgów lub „alei" (dł. 200m – 3 km); menhiry pochodzą gł. z neolitu i pocz. epoki brązu; najliczniej występują w Europie, lecz są też znane na Bliskim Wschodzie (Encyklopedia Powszechna PWN)



Menhir – biuletyn studentów archeologii UJ, w swoich planowanych założeniach dostępny będzie w takich placówkach naukowych jak:

- Instytut Archeologii UJ w Krakowie
- Muzeum Archeologiczne w Krakowie
- Oddział PAN w Krakowie

- Instytut Archeologii w Rzeszowie
- Instytut Archeologii we Wrocławiu
- Instytut Archeologii w Poznaniu

Kwartalnik MENHIR®

Redaktor Naczelny: Grzegorz Pryc; zastępca redaktora: Marta Korczyńska; sekretarz redakcji: Paulina Kowalczyk

Projekt Okładki: **Katarzyna Mirczak, Krzysztof Gazda.** zdjęcie na okładce wykonała: **Katarzyna Mirczak**

autorzy artykułów: mgr Marta Kania, Anna K. Zając, Marta Korczyńska (lennonka), Karolina Zwolska, Joanna Jamka, Paulina Kowalczyk, Jakub Puzik, Radosław Palonka, Łukasz Oleszczak, Grzegorz Pryc

szczególne podziękowania dla redaktorów portali internetowych: **www.piramidion.pl** oraz **www.egiptologia.pl**

pomagali nam: Maciej Czech, Artur Sikora, Szymon Kalicki, Krystian Trela

Adres Redakcji: **Instytut Archeologii UJ, ul. Gołębia 11, 31- 007 KRAKÓW,** menhirek@go2.pl; www.knsauj.prv.pl